Nr. 44.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek 22 lutego 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 12. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeck, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lutego.

Ostatnie wiadomości z Austro-Węgier.

Z Pesztu donoszą urzędowe telegramy o wtorkowem i środowem posiedzeniu węgierskiego sejmu. Rząd wystąpił z projektem odwleczenia tegorocznego terminu stawiania się do wojska. (Patrz w depeszy wiedeńskiéj, wczorajszéj rubryce „Telegramów“). Obradowano też w dalszym ciągu nad paragrafem czternastym nowéj ustawy obronnéj. W dyskusyi téj zabierało głos kilku wybitniejszych członków opozycyi, między innymi deputowany Filtsch — który położył nacisk na to, że nawet saksońscy deputowani bronili tym razem praw państwa i języka węgierskiego naprzeciw prezydentowi ministrów Tiszy. Dep. Apponyi wręcz oświadczył, że p. Tisza skompromitował własne swe stanowisko a zarazem ubliżył godności korony węgierskiéj; po tem wszystkiem co zaszło, niemożliwym się stał zdaniem mówcy powrót do normalnych stosunków — dopóki na stanowisku przewodniczącego gabinetu pozostawać będzie pan Tisza — bo utracił on już wszelkie znaczenie i powagę.

Na powyższe „dictum acerbum“ odpowiedział p. Tisza w sposób dość miękki i wymijający. Twierdził on, że tego rodzaju uliczne zaburzenia, jakie zaszły w Peszcie, i gdzieindziéj od czasu do czasu się zdarzają — a przecież nie prowadziły one do prawdziwych niebezpieczeństw, i nikt też takich się nie dopatrywał; tak się stało niedawno temu i w Rzymie, gdzie właśnie o to zaczepiono rząd — że nie dbał dostatecznie o utrzymanie publicznego porządku i bezpieczeństwa. Nigdzie jednak w sejmach nie przemawiano w takim tonie, jak obecnie w sejmie węgierskim — nigdzie nie poruszono w podobny sposób jak tu, idei oporu z pomocą rewolwerów.

Następnie w stanowczy sposób odpierał od siebie p. Tisza zarzut, jakoby chciał schlebiać sprawie demagogii, i zauważył, że wspólne działanie obu oddzielnych grup opozycyi w jednym kierunku będzie przecież miało pozytywny skutek — t. j. w punkcie obrony konstytucyi, któréj nikt na seryo nie zaczepia.

Teraz wystąpił powtórnie członek opozycyi, p. Apponyi i począł robić różne uwagi w kwestyi osobistéj. Prawica uwag tych słuchać nie chciała, zwłaszcza dla mocno już spóźnionéj godziny — a wobec tego poczęto znów wołać po stronie opozycyi, że odtąd nikt tam nie będzie słuchał mów członków ministerstwa. Wśród ogólnego chaosu przewodniczący Izby zamknął posiedzenie.

Dnia następnego, t. j. wczoraj obradował sejm węgierski daléj jeszcze nad drażliwym owym artykułem czternastym, tyczącym się unormowania kontygensu rekrutów. Deputowany prawicy p. Hegedues ostro krytykował wystąpienie wtorkowe deputowanego Apponyi i ze zapałem bronił postępowania i polityki p. Tiszy co większość sejmu przyjęła grzmiącemi oklaskami.

W pojednawczym duchu odezwał się członek opozycyi, p. Horath; krytykując projekt nowéj ustawy oświadczył on przecież, że i opozycya pragnie uniknąć wszelkich nieporozumień między koroną i narodem.

Z Wiednia dowiadujemy się, że budżetowa komisya austryackiego parlamentu wygotowała już projekt państwowego budżetu za r. 1889. Projekt ten wykazuje nadwyżkę 2,820,059 florenów — podczas gdy preliminarz ministra — tylko na 169,459 fl. ją obliczał. Różnica ta pochodzi ztąd, że komisya wyżéj oceniła dochody i zyski z linii kolei żelaznych koszycko-oderberskiéj i północnéj linii cesarza Ferdynanda — a prócz tego wyżéj otaksowała dochody z cła wódczanego.

Telegramy.

Paryż, 20 lutego. P. Carnot naradzał się dziś rano ze senatorem, p. Faye. Dotychczas nie udzielił on nikomu poszczególnemu mandatu utworzenia ministerstwa.

Paryż, 20 lutego. Dziś powołał p. Carnot do siebie p. Freycineta, który miał mu odpowiedzieć — że zanim stanowczo zdecyduje się na przyjęcie mandatu utworzenia nowego gabinetu, pierwéj porozumieć się musi z przyjaciołmi swym politycznymi. Obecnie konferuje p. Freycinet z Floquetem. Dotychczasowsi ministrowie jutro odbędą naradę gabinetową.

Paryż, 21 lutego. Na naradzie pp. Carnota, Méline i Freycineta oświadczył ten ostatni, że z wielu powodów nader ważną jest rzeczą, aby p. Méline przyjął prezydenturę nowego gabinetu — tak, że p. Méline zdecydował się na nowo przyjąć misyą utworzenia ministerstwa. P. Freycinet obiecał mu swą pomoc w tém zadaniu.

Haga, 20 lutego. Król noc spędził niepomyślną, ale stan zdrowia w ogóle się nie pogorszył.

Rzym, 20 lutego. Papież z okazyi rocznicy swego Pontyfikatu przyjmował dziś życzenia i powinszowania Kardynałów — a życzenia członków ciała dyplomatycznego przyjmować będzie aż do dnia 3 marca, rocznicy swéj koronacyi.

Rzym, 20 lutego. Parlament obradował nad reformami finansowemi, zaproponowanemi przez rząd. Dep. Brunialti zaproponował oddalenie drugiego czytania. Dep. Lucca żąda oszczędności w sumie 9 milionów franków przy budżecie wydatków na afrykańską wyprawę, w miejsce przywrócenia dziesięciny od podatków gruntowych. Dep. Martini domaga się ograniczenia akcyi w Afryce. Blasio żąda wyrównania w budżecie za pomocą systemu oszczędności. Toscanelli wnosi o wotum niezaufania dla rządu.

Ateny, 19 lutego. Izba deputowanych zatwierdziła budżet, poczém zamknięto bieżącą sesyą.

Białogród, 20 lutego. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do rady municypalnéj zwyciężyli znów radykalni. Liberalni bardzo nielicznie stawili się na wybory.

Paryż, 21 lutego. Gazety podają następny skład nowego gabinetu: Méline prezydentem i ministrem rólnictwa, Freycinet wojny, Barbey marynarki, Constans spraw wewnętrznych, Ribot zewnętrznych, Rouvier finansów, Sarrien sprawiedliwości, Loubet robót publicznych, Dautresme handlu.

* *Zebrania przedwyborcze* celem ułożenia listy kandydatów poselskich w miejsce ś. p. Teofila Magdzińskiego odbędą się:

a) do sejmu pruskiego:

W Opalenicy (na powiat grodziski) w piątek, dnia ***22 b. m.*** w południe na sali p. Witajewskiego.

W Śmiglu w sobotę, dnia ***23 b. m.*** o godzinie 3 po południu na sali p. Bykowskiego.

b) Do parlamentu niemieckiego:

We Wrześni w piątek, dnia ***22 b. m.*** o godzinie 2½ po południu w lokalu p. Nizińskiego.

Kolonizacya.

Według pisma znanego ekonoma Essicha w „Merkur,“ przenosi się na wiosnę 20 rodzin szwabskich z Wyrtembergii do W. Ks. Poznańskiego, aby tu założyć pierwszą szwabską osadę.

Walny wiec.

Uzupełniając krótkie nasze sprawozdanie z wieca wczorajszego zapisujemy przedewszystkiem, że o godzinie 10 kościół św. Marcina, w którym ks. dr. Lewicki odprawił dla wiecowników mszą św., tak był szczelnie zapełniony, że się docisnąć nie było podobna.

O godzinie 11 olbrzymia sala Lamberta tak już była szczelnie zapełniona że policya zabroniła dalszego wstępu, wskutek czego tysiące przynajmniéj ludzi pozostało na podwórzu lub na ulicy i powoli porozchodziło się do domu. W sali saméj było do 3000 osób, przeważnie z Księstwa, ale nie brak też było Warmiaków, Ślązaków, włościan i obywateli z Prus Zachodnich.

Po pięknem i treściwem przemówieniu p. Józefa Żychlińskiego z Usarzewa zabrał głos p. *Zeyland* z Poznania i odczytał następujące powitanie:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przybyliście tu bez różnicy stanu i imienia z bliska i daleka, aby dać wyraz tym bolesnym uczuciom, któremi serca nasze są przepełnione, aby radzić wspólnie nad tem, jak zachować w nieskazitelnéj całości tę świętą spuściznę, którąśmy od przodków naszych odziedziczyli tj. wiarę, mowę ojczystą i obyczaje!

Zebranie nasze nie jest żadną demonstracyą, nie chcemy obecnością naszą drażnić obcoplemiennych naszych współobywateli, ale zamiarem naszem jest, aby radzić nad sposobami, jak zachować i utrzymać to, co wedle praw Boskich i ludzkich słusznie się nam się przynależy. Chcemy aby głos nasz, jako głos całego narodu, który tu reprezentujemy, dotarł do najwyższych władz, aby się tam przekonano, że nie pojedyńcze stany, ale cały naród dopomina się krzywdy, jak nam wyrządzają, zabraniając pielęgnowania i nauki języka ojczystego!

Podział ludzkości na pojedyńcze narody rozróżniające się wiarą, mową i obyczajami, nie jest dziełem ludzkiem, lecz dziełem Najwyższego, który całym światem rządzi i kieruje! To téż mamy tę niezachwianą nadzieję, że ta wiara ojców naszych, która już tyle wieków przetrwała, że ta mowa ojczysta, tak piękna i doskonała, którąśmy z piersi matek wyssali, że te obyczaje przodków naszych, pełne cnót i prawości, nie zaginą, bylebyśmy je sami uszanować i zachować umieli!

Żądamy od innowierców, ażeby uszanowali wiarę naszą, a więc my ją wpierw uszanujmy i nie lekceważmy jéj przepisów; żądamy, ażeby obce narody uszanowały mowę naszą ojczystą, a więc nie pogardzajmy nią sami, posługując się niepotrzebnie obcemi językami; żądamy uszanowania naszych obyczajów, a więc uszanujmy i pielęgnujmy je sami, a nie naśladujmy ich u obcych; pragniemy uznania pracy naszéj, a więc uznajmy ją wpierw sami, popierajmy własny przemysł, a nie szukajmy za granicą tego, co we własnym kraju znaleść można.

Zebraliśmy się tutaj bez różnicy stanów jako dzieci wspólnéj matki, skupiające się w chwili niebezpieczeństwa; niechaj każdy wedle stanu swego spełni swój obowiązek; szanujmy i kochajmy się jako dzieci jednéj ojczyzny a oprzeć się zdołamy tym ciosom, które ustawicznie na nas spadają, i przetrwamy te burze, które nad głowami naszemi zawisły, a z których grom po gromie na nas uderza.

Witam was po raz wtóry, Czcigodni Wiecownicy, wyrażając to życzenie wspólne sercom wszystkich, abyśmy z pomocą Bożą obmyślić mogli jak najskuteczniejsze środki obrony własnéj i znaleźć radę w tych różnych sprawach, nad któremi się dziś zastanawiać mamy.“

Następnie powołany do laski marszałkowskiéj p. Kaźmirz Chłapowski z Kopaszewa, udzielił głosu redaktorowi „Dziennika Poznańskiego“ p. Franciszkowi Dowolskiemu, który w dłuższém przemówieniu zdawał sprawę z czynności komisyi wiecowéj, wybranéj na wiecu w dniu 15 listopada 1887 roku. Podając bliższe szczegóły o dotyczasowéj działalności komisyi wiecowéj, mówił mianowicie o wydanéj przez komisyą instrukcyi dla wiecowników, o sprawie wydania elementarza, o urządzeniu Kółek rodzicielskich, o wydanym „Poradniku wiecowym“, o nauce religii w języku ojczystym i poczynionych w téj mierze krokach komisyi, a wreszcie o środkach, które komisya podaje wiecownikom jako najodpowiedniejsze do skutecznego nauczania dzieci języka ojczystego. Pod koniec zaznaczył, że celem dzisiejszego wiecu nie jest jakakolwiek protestacya, ani agitacya, ale raczej tylko skuteczniejsze obmyślenie środków celem zachowania dzieciom ich języka ojczystego. Zakończył słowami, że przyszłość nasza zależy nie od jakichkolwiek przeszkód, ale od naszéj pracy i wytrwałości.

Mowę redaktora pisma naszego podaliśmy już wczoraj w całéj rozciągłości, dziś drukujemy dosłowny tenor przemówień księcia Zdzisława Czartoryskiego i księdza proboszcza Sięga, który mówił o prywatnéj nauce języka polskiego i wykładzie nauki religii świętéj. Mowę włościanina Karasia podamy jutro, jutro także streścimy przytoczeniem niektórych wyjątków mowy p. dr. Tadeusza Jackowskiego o wychodźtwie.

Uchwalone na wiecu rezolucye, dotyczące: języka polskiego i wychodźtwa, podaliśmy już wczoraj i dla tego dzisiaj już ich powtarzać nie będziemy.

Ostatnim mówcą był znany redaktor „Przyjaciela“, p. Ignacy Danielewski z Torunia, który rozpoczął z wielką werwą obszerny wywód o szczędności, — ale ogromny upał w sali tak niekorzystnie wpłynął po kilku minutach na mówiącego, że widział się zniewolony przerwać mowę i ustąpić z katedry. Na wezwanie przewodniczącego, p. Fr. Dobrowolski odczytał telegramy nadesłane od p. Kajetana Buchowskiego, od młodzieży wszechnicy jagiellońskiéj i t. d. Na wniosek przewodniczącego zebranie wyraziło radość swoją z powodu powrotu do zdrowia Jego Eminencyi ks. Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego; stwierdziwszy swoje uczucia dla tego księcia kościoła trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje.“

Panu przewodniczącemu polecono donieść o tém telegraficznie księciu Kardynałowi.

Solwując wiec, podziękował przewodniczący serdecznie komisyi wiecowéj, mówcom, a nareszcie przybyłym z dalekim stron uczestnikom. Wszyscy mówcy — były mniej więcéj jego słowa — mówili o wytrwałości, która jest najtrudniejszą cnotą dla Polaków; starajmy się przeto przezwyciężyć tę naturę i wytrwajmy w uczuciach, które mówcy dzisiejsi w nas budzili. Okrzyki dla mówców przejdą i miną, ale niech w sercach waszych ożywią uczucia miłości dla Kościoła, miłości do kraju, do języka ojczystego. Kiedyśmy w roku 1876 stali u stóp tronu Piusa IX, najlepszego przyjaciela, jakiego Polska miała w ostatnim stuleciu, usłyszeliśmy z ust jego słowa wytrwałości, cierpliwości, męztwa. Lepszéj rady dziś na ciężkie czasy dać nam nikt nie może. Wytrwajmy w pełnieniu naszych obowiązków, dopóki Bóg nad nami się nie zlituje i nie wróci nam w rodzinie chrześciańskich narodów tego miejsca, jakie nam się należy.

Mowa ks. Zdzisława Czartoryskiego.

Szanowni Rodacy i serdeczni bracia i druhy!

W męczeńskich dziejach ojczyzny naszéj znowu rok jeden wymazanym został; do zwycięzkiéj palmy cierpień i bólów jeden liść więcéj przybył. I po owym roku pracy i znoju schodzimy się dziś znowu, by o tych bólach pomówić, nad niemi zapłakać, nowy jęk skargi usłyszeć, pordzić, użalić się i pocieszyć.

Lecz, gdy na salę tę wzrok mój rzucam, to mimowoli myśl mi przychodzi, czy nie brak z nas kogo, czy wszyscy się tu zeszliśmy? Czy na owéj drodze ciernistéj między krzyżami i mogiłami żaden z nas nie upadł? Czy go siły nie opuściły, czy zdradzieckiem zwątpieniem osłabiony szranków walczących nie opuścił? Bo wielkiéj odwagi nam trzeba, któraby

„....zaburzyła piersi jeszcze nie zbrojną,
Od któréj nerwy w człowieku nie zmiękną,
Ale się stanu niby harfą strojną,
I bite pieśnią zapału nie pękną.“

A może wielu już nie ma, którzy ukończyli tę smutną życia wędrówkę i nagrodę otrzymali? Oj, poszło ich wielu, i takich, których kochaliśmy, i takich, których kochali, którzy nas kochali, którzy nas bronili; i poszli tam do Boga, łzy nasze zanieśli i powiedzieli, jak smutno w Wielkopolskiéj ziemi, powiedzieli, że przeszli

„....przez rodzinne sioła,
Przez łąk zielenie i przez kłosów pole,
Że w kłosie każdym szemrzą ziemi żale,
I lilia polna o litość już woła.“

Cześć się tym posłannikom należy, ale i cześć wam Rodacy, którzy, choć coraz nam cieśniéj i duszniéj, ducha nie tracicie, którzy, choć się kruszy święta nasza ziemia, w któréj „ojców rola i braci kajdany,“ tak ją szczerze kochacie i w pamięci macie, że Polak nadzieją żyje i nie traci nadziei, będąc pewnym, że, jak po śmierci Chrystusowéj „dnia trzeciego się rozwidni, i na wieki będzie rano.“

Czy widział kto z was Rodacy obraz krakowskiego mistrza, któren niedawno w grodzie naszym był wystawiony? Kto widział, niech o nim wspomni, a kto nie, tego prowadzićbym pragnął, aby ów obraz przedstawiający jedną z najtragiczniejszych chwil historyi naszéj, tj. bitwę pod Olszynką, w pamięć wbił w sobie.

Tam na froncie samym walczy powstańców szczupła gromada. Jest ich kilku, kilkunastu zaledwie, niczem są wobec potęgi nieprzyjaciela; wiedzą, że ich śmierć czeka, a jednak z oczu ich bije taka łuna, taka pewność zwycięztwa, z takim świętym zapałem wystawiają naprzeciw lancom moskiewskim swe młodzieńcze piersi, że widocznie nie czują gorącéj krwi, która im z ran sączy, nie widzą rosyjskich bagnetów, ale z pewnym, że tak powiem zachwytem naprzód ku nim postępując. O! bo oni wiedzą, że za matkę, za ojczyznę walczą, oni wiedzą, że powinność swą czynią, że się nie poddają, ale w imię Boga i ojczyzny bój toczą; bo oni wiedzą:

„O świętéj miłości kochanéj ojczyzny.
Czują ją tylko umysły poczciwe,
Dla niéj zjadłe smakują trucizny,
Dla niéj węzły i pęta niezelżywe.“

Jeżeli o naszych bólach, o naszéj żałobie dziś mówić mamy, to niezawodnie wszyscy uznać musimy, że prawdziwy bólów ból, tj. ten, który nasze ojcowskie serca rani, ten, pod którym jęczą i płaczą dziś ojców i matek tysiące, widzących jak ich dziatki chcą gwałtem wynarodowić.

Wiele o szkolnictwie dzisiejszem mówiono, wiele dzienniki nasze pisały, wiele mów na wiecach wygłaszano i za nie marki płacono lub w celach więziennych siedziano; a mimo tego serce i sumienie milczeć nam zakązuje; owszem słowa do ust ciśnie, wołające o pomoc, o radę, o prawo i sprawiedliwość. Panowie, którzy tu policyą zastępujecie i me słowa skrzętnie zapisujecie, czemu was tak mało? Jabym pragnął, abyście wszyscy tu przyszli, którzy znacie z zawodu wnętrza pałaców, kościołów i chat naszych wiejskich, a którzy także może ojcami jesteście i dziatki drobne macie i wasbym w imię miłości waszéj ojcowskiéj zaklął i na świadki wezwał, jak słusznie tu wołamy i skargę podnosimy. Nie od wczoraj, od lat wielu z postępem oświaty szkoły są budowane — i na co? Na to, aby w nich dzieci, mające być późniéj obywatelami lub podporą każdego państwa, uczyły się, kształciły i wychowywały.

Wielki szereg myślicieli i pedagogów na to się zgodził, w téj myśli działali oni i pisali, wymyślając coraz to nowe, coraz więcéj ulepszone metody uczenia, zdążające wszystkie do tego samego celu, to jest do najpraktyczniejszego i najszybszego wykształcenia i wyuczenia dzieci. Napróżno jednak szukalibyśmy metody uczenia ich w niezrozumiałym i obcym dla nich języku, gdyż metoda podobna mogłaby tylko przytępiać umysły, przewracać w głowie ze szkodą a nie pożytkiem dzieci. Jeden z najsławniejszych pedagogów, Grzegorz Piramowicz, którego wychowaniu tyle wielkich ludzi zawdzięczamy, wyraził się w swém wielkiéj bardzo wagi dziele „O powinnościach nauczyciela“ w ten sposób:

„Wszystkie sposoby choć pilnego i umiejętnego nauczyciela nie będą skuteczne, jeżeli tego nie dokaże, ażeby dzieci lubiły naukę. Najprzód najwięcéj na tém zależy, aby ci, którzy najpierwsze początki zwyczajnie sacha dziecięciu dają, nie sprawili w niém przez swoją nierozstropność i niewiadomość wstrętu i unikania od nauki.“

Pierwsze takie wrażenia w umyśle dziecięcym ledwie zgładzone być mogą. Uczyni naukę miłą i pożyteczną nauczyciel, jeżeli z niemi rozmawia w sposób łatwy, przystępny i zrozumiały; jeżeli sobie zjedna miłość i zaufanie ich, a najważniejszém, aby wierzył w to, czego uczy, ażeby się łączył z dziećmi nie tylko myślą, ale i sercem.

A teraz pytam was, kochani słuchacze, gdzież tu w naszych szkołach mowa być może o wspólnéj wierze, o wspólności myśli i serca, kiedy nauczyciel dzieci a dzieci nauczyciela nie rozumieją, a nieraz nienawidzą? Jest on Polakiem, to przy najściślejszém wypełnianiu swych obowiązków w skuteczność ich wierzyć nie może. Jest on Niemcem, to może lepiéj nawet słuszność słów tych uznać musi, mozołąc się z dziećmi, które zaprawdę jak na niemieckiem siedzą kazaniu. I oni są służbistami i obowiązek swój ściśle wypełniają, szumno brzmiące może nieraz raporta o swéj pracy „schulinspektorom“, a ci ministrom składają, ale tego jestem pewien, że spytać się któregoż z nich przy zamkniętych drzwiach i bez świadków, co o swéj nauce myśli, to każden z nich ramionami ruszy i przyzna, że ich praca jest bez korzyści, a nawet bez sensu.

Wiem, że ów sławny reskrypt ministra Altensteina bardzo jest nielubiany i przez nieprzyjazne nam organa krytykowany, ale właśnie dla tego z prawdziwą radością lubię go powtarzać, choć niejednemu to w niesmak:

„Odebrać człowiekowi jego język ojczysty, a tem samem całą jego zdolność wyobraźni i pojmowania — a w miejsce tego chcieć mu sztucznie narzucić inny język, byłoby zupełnie przewrotną drogą kształcenia, już wobec jednéj jednostki a cóż dopiero powiedzieć o ludzie całym.“

Gdy więc stawiamy sobie to pytanie: czy szkoła dzisiejsza uczy? — śmiało, jednogłośnie odpowiedzieć musimy, że nie;

zachodzi więc pytanie, czy ona wychowuje — także nie, bo na czem wychowanie głównie zasadzać się powinno? Na miłości Boga i na znajomości Boga, a ponieważ o owéj najwyższéj idei dzieci nauczyć się nie mogą, przeto trudno, aby o wychowaniu mowa być mogła. Szkoła zerwała, że tak powiem, z Kościołem, nie wpuszczając do swego wnętrza kapłana i katechizmu w ojczystym wykładanego języku. Zerwała z domem rodzicielskim, bo rodzice do téj szkoły, w której dzieci nieraz biją i karzą, że Boga w obcym języku chwalić nie chcą, zaufania mieć nie mogą. Do tego dołączyć wypada ową gorycz i zniechęcenie, które wszyscy czuć musimy, płacąc podatki na te szkoły, widząc owe osiem lat napróżno przez dzieci na ławach szkólnych spędzone, po których wreszcie pod rodzinną powracają strzechę, nie nauczywszy się niczego, a zapomniawszy nieraz pacierza polskiego.

Uznawszy więc ogólnie, że szkolnictwo dzisiejsze dla naszych dzieci jest zgubne i zły tylko owoc wydające, wszelkiemi siłami starać się musimy, aby złemu zapobiedz i je naprawić. Obowiązek nasz jest dwojaki: z jednéj strony bronić, uskarżać, protestować, posłów naszych o zastępstwo i pomoc prosić, do których mimo szyderczych i nienawistnych artykułów żydowskich piśmideł z Frankfurtu i z nad Warty, zawsze zaufanie mamy, ich prace cenimy i im za nie dziękujemy. Bez wątpienia, że nie jest miłem owo ciągłe wysyłanie bezskutecznych próśb i petycyi, ale ustawać nam w nich nie wolno i żądać i protestować będziemy aż do pomyślnego skutku. To jest jedna strona — ale druga, tj. pamiętanie o dzieciach w domu i w rodzinie, pamiętanie, że ona musi szkołę zastąpić, że nie tylko mamy prawo, ale nawet święty obowiązek uczenia dzieci mowy ojczystéj.

Mowa ojczysta! Ojcowie, matki, dzieci, czy wy wiecie, co to znaczy? Czy wy wiecie, że to wasze znamię, wasz charakter i wasz skarb najdroższy? czy wy wiecie, że kto posiada i zachowuje mowę oczystą, w tego ręku jest niejako klucz od jego celi więziennéj? czy wy wiecie, że mowa ojczysta to jest ów medal Zbawicielki, któren matka synowi zakłada, gdy w dalekie idzie boje i kraje. Różne były koleje, przez które młodzieniec ów przechodził, i zczerniał ów medal od słót i niepogody, zardzewiał od krwi i potu, kula nieprzyjacielska spłaszczyła się o niego a on przeszedł:

Wszystkie burze i szaleństwa
Znakiem cichego, boskiego maczeństwa.

A gdy po latach wielu powraca ów młodzieniec do matki zmieniony i zestarzały, ona go w pierwszéj chwili nie poznaje, dopiero widząc ów medal Zbawicielki, któren sama dziecięciu swemu na piersiach zawiesiła, woła do niego głosem wielkim: Pójdź tu, mój synu, bo ty jesteś moim synem.

O chwajcie ów medal, kochajcie mowę waszą ojczystą, ażeby gdy nadejdzie czas i godzina wybije, aby i do was zawołano: Polakami zostaliście, męczennikami wprawdzie, ale męczennikami Polakami.

A niech ten wrogi nam prąd górę weźmie, jeżeli zapomnimy o obowiązkach naszych, to jakaż przyszłość dzieci wasze czekać będzie? Nieznane im będą dzieje ojców naszych, niezrozumiałe będą im radości i boleści nasze, i jakże ci będzie, stary ojcze, gdy pójdziesz do świątyni pańskiéj i tam wśród ofiary mszy św. na starym może, zniszczonym, ale polskim Duninie modlić się będziesz, a syn twój niemiecką książkę otworzy, bo na polskiéj czytać nie będzie umiał?

A gdy wzniesie się ku niebu owa pogrobowa pieśń, ów hejnał nasz polski: „Święty Boże, święty mocny, nieśmiertelny,“ syn twój milczeć będzie, gdyż mu pieśń ta nieznaną, on się jéj w szkole nie nauczył. Gdy wreszcie ostatnia twa godzina wybije i otoczony liczną drużyną dziatek i wnuków modlitwy ich żądać będziesz, wtedy konać będziesz biedny Polaku, wśród niezrozumiałego i wstrętnego ci szeptu niemieckiego pacierza. Ale odwróćmy oczy od tego wstrętnego obrazu, którenby tylko przeciwników naszych mógł uradować. Przeciwnie pełni ufności w Boga, któren nagrody stworzył i sam nad niemi panuje, wznieśmy nasze serca i wznieśmy nasz sztandar narodowy, na którym wypisane jest hasło nasze, to jest:

„wiara, nadzieja i miłość.“
„Wiara w tę ojczyznę nieśmiertelną,
a mimo działów niepodzielną.“

Nadzieja, że może:

„Usłucha nas duch boży
I stracony dźwięk ten przyjmie
I do pieśni świata włoży.“

i wreszcie miłość ku owéj Polsce wiekuistéj

ziemsko potężnéj
i anielsko czystéj.

Serdeczne druhy — więc dłoń do dłoni w obronie świętości naszych, dłoń do dłoni w uczeniu dziatwy naszéj — i dłoń do dłoni, aby wysoko wznosił się nasz sztandar i świat cały wiedział, żeśmy jeszcze nie zginęli!

Mowa ks. proboszcza Siega.

Nie będę się dziś rozwodził nad tém, jak boleśnie dotknęły nas rozporządzenia rządowe, które stoją w niesłychaném przeciwieństwie do zobowiązań podjętych przez rząd przy zaborze kraju naszego i do obietnic poręczonych słowem królewskiém monarchów pruskich. Poręczono nam i obiecywano swobodny rozwój narodowości, a nawet utworzenie instytucyi narodowych z porękí rządu dla spokojnego rozwoju języka i obyczaju narodowego: a dziś ten język nasz, droga spuścizna po ojcach, wyparty nawet ze szkoły i to nie już ze szkół wyższych, lecz i z najniższych, w których podają dzieciom naszym początki wiedzy ludzkiéj.

Rzeczywiście siekierę do korzenia narodu naszego przyłożono tém rozporządzeniem, odbierając dziecku naszemu wiedzę i umiejętność w ojczystym jego języku, ba! nawet znajomość czytania i pisania w mowie ojczystéj. Jeżeli które z rozporządzeń rządowych, to właśnie ono ze szkoły wykluczające naukę czytania i pisania polskiego mogłoby sprawić, iżby dopełniło się srogie słowo, które raz padło z ławy ministeryalnéj w sejmie: „Musicie być Niemcami!“

Jeden z zagorzałych posłów niemieckich urągał raz w sejmie Polakom, że ich język gruby, nieokrzesany, wcale niepiśmienny, że jest tylko gwarą w potocznem, codziennem użyciu — (eine Sprechsprache), że w piśmiennéj mowie mamy chyba katechizm i elementarz. Bogu dzięki! nie potrzebujem się powstydzić spuścizny po ojcach naszych mowy naszéj ojczystéj, bo język nasz polski nie tylko jest jeden z najbogatszych, obfity w brzmienia i dźwięki, giętki, dobitny, dzielny, lecz i w nim mamy skarby wielkie myśli, wiedzy i sztuki w pieśni i opowieści, w drukach starych i nowych, w tak zwaném piśmiennictwie. Innego zdania są niektórzy uczeni Niemcy, którzy dzieła nieśmiertelnego naszego wieszcza Mickiewicza na niemiecki przełożyli język, jak Nitschmann, a w ostatnich czasach pan Kohler utwory poetyckie Asnyka, przerobił na swój język i jak sam pisze, temi prawdziwemi perłami zbogacił literaturę niemiecką.

Lecz na cóż przydałaby się choć najobfitsza krynica wiedzy, oświaty narodowéj, gdyby nie było sposobu czerpania z niéj? Otóż wiadrem, którem czerpać możesz wodę żywą żywéj oświaty, żyjącego narodu swojego, jest umiejętne czytanie w języku ojczystym. Bez tego wszystkie te skarby, złożone w mowie twéj ojczystéj, będą jakoby zaklęte dla ciebie, bo tobie niedostępne; bez tego mowa twoja powoli spadałaby na coraz niższy szczebel gwary (Sprechsprache) coraz więcéj nieokrzesanéj, grubéj, zeszpeconéj naleciałościami z mowy obcej, ażby się stała niezrozumiałą bratu twemu rodakowi, może tuż o miedzę sąsiadującemu; bez tego nieświadom piękności i bogactwa języka ojców, świadom sobie tylko, że mówisz nieokrzesanie, wnet mógłbyś powstydzić się téj gwary, a z nią i mowy wogóle ojczystéj: a wtedy gotowy z ciebie odstępca od narodu. Tak do niedawna działo się u Słowaków, u Czechów, Szlązaków, z których każdy jako tako wykształcony człowiek stawał się Madziarem, Niemcem. — Ale na szczęście, to niebezpieczeństwo wynarodowienia się dziś, gdy wszystkie narody w Europie i najmniejsze poczuły się w prawach swoich i nie chcą już iść na pognój obcych narodowości, obcego języka, obcéj oświaty, dziś ono nie tak straszne, żebyśmy aż o przyszłości swojéj zwątpić mieli. Przedewszystkiem otuchą napełnić nas może przykład pobratymców naszych Czechów. — Złamani w krwawych zapasach pod Białą Górą, stracili szlachtę, która wytępiona mieczem, lub zniemczała; a kiedy i mieszczanie po większéj części zniemczeli, zaledwie lud wiejski przechował język i obyczaj ojczysty. A oto po kilku wiekach poniżenia dźwiga się ten naród do dawnéj siły i odzyskuje mieszczan, a nawet szlachtę dla języka i obyczaju ojczystego. Przekonałem się w ostatnich czasach, że mieszczanie w zupełnie zniemczonych stronach zawiązali się w stowarzyszenia pomiędzy sobą — w domu uczą się ich dzieci po czesku czytać, zapoznają się z czeską literaturą, starsi schodzą się w tak zwanéj „besedzie“ słowiańskiéj i tam odczytami, utrzymywaniem biblioteki dzieł słowiańskich, krzepią ducha narodowego. Przechodził ich język daleko większy ucisk, bo niektórzy nawet spowiedź św. w młodości swojéj byli zmuszeni po niemiecku odprawiać, a mimo to Czechami pozostali. Jak niewiasta iskrę w popiele tlejącą rozdmucha tchnieniem piersi swéj na domowem ognisku, tak zaledwie tlejącą iskrę narodowości rozpłomienił w sobie ten naród pracą własną ducha. A zatem i zbawienie Twoje z Ciebie, Izraelu!

Pierwszy to przykład narodu pognębionego, który nie siłą miecza, lecz siłą duchową oświaty dźwignął się z poniżenia wielu wieków. Wspomniany już przezemnie zagorzalec, poseł niemiecki, który urągał Polakom, że mają tylko gwarę potoczną, a że w piśmiennéj mowie swojéj mają chyba elementarz i katechizm, nie wiedzą, że o tym elementarzu i katechizmie z taką pogardą się nie mówi, bo to dzielna broń duchowa. Tak jest: elementarzem i katechizmem obronim się od zagłady, jak się obronili Czesi. Najpierwsza broń nasza to elementarz, t. j. książka początkowej nauki czytania i pisania. Nie zatraci się poczucie i świadomość polskiego w nas ducha, dopóki czéj zdać tylko sprawę z wrażeń, nie zaś rozprawiać szczegółowo o zabytkach, o których popisano tomy całe — owoce mozolnych i długoletnich trudów.

Idzie się wężowatą drogą, pod górę, zarośniętą agawami i kaktusami. Przed sobą i nad sobą widzisz tylko olbrzymi mur, szary, pokruszony, który częściowo tylko jest zabytkiem helleńskim, częściowo zaś wznosili go łacinnicy, lub nawet Turcy. Z po za zrębu wyglądają trójkątne szczyty i wydłużone przecznice świątyń. Pusto było, gdym szedł; naokoło ani żywéj duszy, bo godzina była południowa i upał, pomimo, iż poczęły się już pierwsze dni listopada. W bocznéj bramie drzemie stary weteran — mijasz go, przechodzisz obok domu, przy którym nagromadzono stosy marmurowych obłamków. Droga zakręca się raz jeszcze, wchodzisz schodami na górę i jesteś w Propyleach, przez które obejmujesz okiem całe szczytowe płaskowzgórze. Pierwsze wrażenie: ruina! ruina! cisza, śmierć! Niektóre zewnętrzne dorycki i wewnętrzne jońskie kolumny Propyleów, porozsuwane, trzymają się tylko ciężarem głazów; ściany strzaskane, wyszczerbione, przeświecające na wylot, poobłamywane; nigdzie po za tą sławną bramą łokcia swobodnego gruntu. Cała przestrzeń płaskowzgórza zarzucona i zawalona trzonami kolumn, zrębami przecznic, fryzów, obłamami metopów, kapiteli, kostkowemi głazami ścian. Wszystko to, prócz kilku świątyń, narzucone jedno na drugie, obsuwające się, zwieszone, pochyłe, spiętrzone, leżące w dzikim bezładzie, o którym nawet forum rzymskie nie może dać pojęcia. Podróżnikowi przychodzi do głowy, że się tu odbyła jakaś straszliwa walka olbrzymów lub olbrzymich sił, od których góra się trzęsła, pękały mury, aż wreszczytać będziemy po polsku. Słyszałem o wojaku Polaku, a w ostatnim czasie o niedawno zmarłym uczonym Ignacym Domejce, którzy na obczyźnie długie lata przebywając, odcięci od wszelkiéj styczności z rodakami, z krajem swoim, nie zapomnieli swéj mowy rodzinnéj dla tego jedynie, że się na polskiéj do nabożeństwa książce modlili.

Daj więc matko i ojcze w ręce dziecka twego rychło elementarz polski, żeby nauczyło się czytać w ojczystym języku, iżby przez naukę czytania mogło pozostać w duchowym związku z tobą, z ojcami twoimi, z dziadami i pradziadami, z narodem swoim. Nie sądź, że obarczysz umysł dziecka swego, umęczony już nauką szkólną. Owszém umysł dziecka twojego ożyje, odetchnie pod rosą ojczystego języka. Nie zastawiaj się nieumiejętnością nauczania. Przecież możesz się wyręczyć dzieckiem swojém już umiejącém czytać po polsku. Niechaj twoje starsze dziecko uczy młodsze, tak jak je uczy pacierza, z nim go razem odmawiając. Wynagródź ten trud dziecku swojemu książeczką do nabożeństwa, a nawet jaką świeczką książeczką zajmującą, a zachęcisz je tém dostatecznie. Z pokolenia na pokolenie tak przechodzić będzie umiejętność czytania. Jeżeli sam umiesz czytać, w niedziele i święta, w wieczory dni powszednich ucz sam dziecko swoje, nie za wiele od razu, ze spokojem a wytrwałością. Twój to przedewszystkiém obowiązek, rodzicu; bo troska o dobro i ciała i duszy dziecka doczesne i wieczne zwierzona tobie od Boga. Szkoła zastępowała cię niegdyś w dopełnieniu tego obowiązku, dziś, gdy tego nie czyni, obowiązek ten całkowicie spada na ciebie.

Ktoby sam nie umiał czytać, ani nie miał dziecka umiejącego czytać, niechaj postara się o kogoś chętnego do téj przysługi. Minister oświaty zaręczył, że przeszkód nie będzie stawiał prywatnemu nauczaniu czytania i pisania polskiego. — Mimo to niektóre władze podrzędne sprzeciwiały się nauczaniu temu. — Prawo szkólne zapowiedziane w konstytucyi pruskiéj z r. 1850, dotąd się nie ukazało. Podlegamy więc, niestety! przestarzałym przepisom instrukcyi ministeryalnéj z dnia 31 grudnia 1839. Wedle tejże:

1) kto chce założyć szkołę prywatną, musi wykazać rejencyi swoją kwalifikacyą naukową i moralną. Kwalifikacyą naukową ma każda osoba, która złożyła egzamin nauczycielski, daléj każdy duchowny. Kwalifikacyą moralną zaś ma dyrygent szkoły prywatnéj wykazać świadectwami policyi i proboszcza ze swojego pobytu w ostatnich trzech latach. Rejencya jednakże może pomimo to odmówić zezwolenia, jeżeli szkoły nie uważa za potrzebną. (Zatém dla nas to rozporządzenie obecnie bez wartości.)

2) Prywatni nauczyciele, którzy za pieniądze chcą udzielać lekcyi w przedmiotach nie wchodzących w zakres szkoły ludowéj (a więc i polskiego języka) potrzebują tylko złożyć atesta moralności od policyi i proboszcza u miejscowéj władzy szkólnéj (a więc w W. Księstwie Poznańskiém przesłać te papiery inspektorowi szkół) i stawić wniosek o zezwolenie na udzielanie lekcyi; w razie nie udzielenia mogą się zażalić u rejencyi a daléj u ministra. Dowodów kwalifikacyi nie potrzeba.

Oprócz tego nie potrzebują atestów moralności duchowni i egzaminowani nauczyciele, u tych wystarcza proste doniesienie inspektorowi szkólnemu, iż mają zamiar uczyć prywatnie języka polskiego. Wedle § 18 instrukcyi wolno nauczycielom prywatnym udzielać lekcyi równocześnie dzieciom z większéj ilości familii, jeżeli kontrakt jest zrobiony: a) za pewną zapłatą, b) z każdą familią z osobna, c) jeżeli odnosi się do pojedyńczego przedmiotu naukowego — a więc wolno udzielać polskiego dzieciom kilku familii równocześnie bez osobnego pozwolenia, dopóki takiéj szkółki nie można uważać za szkołę, t. j. dopóki wstęp do niéj nie jest dowolnym. (Przepis ten jest bardzo kauczukowym. Policya jest tutaj wszechwładna, ale wedle dotychczasowéj praktyki nie uważano nauki udzielanéj równocześnie 5 lub 6 dzieciom za „szkołę“.)

3) Instrukcya powyższa odnosi się tylko do nauczycieli prywatnych, którzy z nauczania robią proceder (a więc każą sobie płacić). Uczenie za darmo, za proceder uważać nie można, a więc nie podlega ono wymienionym powyżéj ograniczeniom. Gdyby to jednak było wątpliwém, w takim razie trzeba będzie resztę przeprowadzić na drodze sądowéj.

Minister Gossler oświadczył, że rząd prywatnéj nauce czytania i pisania w języku polskim przeszkód stawiać nie będzie. Jeżeli więc policya gdziekolwiek stawi jakieś przeszkody, to trzeba to policyo na karb zbytniéj gorliwości urzędników. Główna rzecz, ażeby się nie dać takiemi nagabywaniem odstraszyć, ale natychmiast zrobić za pośrednictwem komisyi wiecowéj zażalenie a ewentualnie wprowadzić sprawę na drogę sądową, t. j. wtedy, jeźli policya nałoży jaką karę. Należy ostatecznie przypomnieć p. ministrowi jego obietnicą i użalić się w sejmie.

Już co prawda, to najpewniejsza będzie sprawa, jeżeli nauki dzieci podejmą się rodzice sami, wszędzie i zawsze, bo po za szkołą są dzieci wyłączną ich własnością.

A cóż wtedy, kiedy rodzice czytać nie umieją? Rzadko się zdarzy, ażeby i ojciec i matka czytać nie umieli. Ale jeżeli oboje czytać nie umieją, niech się nauczy przynajmniéj jedno z nich i to to, które do nauki jest sposobniejsze i pojętniejsze.

Tu wdzięczne pole mają Kółka rodzicielskie, które obudzić powinny żądzę wiedzy w rodzicach, ażeby ci przeszczepili ją w dzieci swoje.

Co do Kółek rodzicielskich, najpraktyczniéj zakładać takie, w których statutami wszelka polityka wykluczona a które ograniczają swoję działalność na dzieci członków. Takie Kółka nie mają obowiązku zameldowania założenia swojego policyi, nie mają też obowiązku donosić policyi o składzie członków, a w końcu mogą przyjmować i kobiety. Wszystkich tych korzyści zaś nie mają stowarzyszenia, które usiłują mieć wpływ na sprawy publiczne. — Wprawdzie policya poznańska chce Kółka rodzicielskie w parafii św. Wojciecha w Poznaniu pod przepisy towarzystw politycznych podciągnąć, ale mojém zdaniem powinniśmy w drodze zażalenia a ewent. w drodze sądowéj przejść. Czemu się zaleca Kółka rodzicielskie? Oto przez nie budzi się większe poczucie obowiązku — jak w bractwie, jak w stowarzyszeniu — macie tam i ułatwienie w wypełnianiu obowiązków ofiary i dobrego uczynku, mianowicie wobec dzieci opuszczonych i zaniedbanych.

Tu zaś trudności ze strony władz policyjnych napotykać nie będą wcale; bo ministeryalne rozporządzenie z dnia 27 lutego 1862 usuwa wszelkie wtrącanie się policyi. W niém wywodzi minister, że cała instrukcya z dnia 31 grudnia 1839 odnosi się tylko do prywatnéj nauki dzieci, a nie dorosłych, że zatém do nau-

---

(5)

WYCIECZKA DO ATEN.

URYWEK Z NOTATEK PODRÓŻNYCH

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 35.)

Ale dajmy pokój Grekom. Starą anegdotę Peschla przytoczyłem dla tego, że logikę, w niéj zawartą, słyszymy i w życiu codziennem i publicznem. Grzmi ona coraz powszechniéj, rozlega się w łamach dzienników, wzbiera jak fala, zatapia co dzień różnicę między złem i dobrem, między sprawiedliwością i niesprawiedliwością, paraliżuje zdolność moralnego oryentowania się na manowcach publiki, niszczy i sprowadza do zupełnego zaniku zmysł moralny opinii publicznéj, która w końcu nie wie, lub nie chce wiedzieć, za kim ma się ująć, a kogo napiętnować. Dzikim dzisiejszy świat nie jest, ale być może, że pod pownym względem dziczeje.

About pisał swoją książkę trzydzieści lat temu. Obecnie greckie pokolenie nie postąpiłoby już tak, jak jego współcześni. Nie postąpiłoby tak, bo się cywilizuje, w dobrem znaczeniu tego słowa — bo jako odrodzone, jest młode, pełne entuzyazmu — więc wyrabia w sobie i doskonali stopniowo wszystkie władze ducha, a zatém między innemi i zmysł moralny. Równowaga tu jeszcze nie popsuta. Oni właśnie przestają być dzikiemi, nie zaś dziczeją; dla tego mają już wstyd w oczach.

Mają, prócz tego, jeszcze jeden wielki przymiot, którego im nikt nie odmawia, to jest patryotyzm.

Patryotyzm ten opiera się na miłości do dawnéj Hellady, równie jak i do dzisiejszéj.

Mniejsza z tém, że nić tradycyi nawiązana została nieco sztucznie; mniejsza z tém, iż uczeni twierdzą, że Grecy dzisiejsi mają w żyłach zaledwie małą cząstkę krwi dawnych anaktów helleńskich, a natomiast są przeważnie mieszaniną dawnych niewolników różnych narodowości, Albańczyków i Słowian. Oni, jak są spadkobiercami ziemi, tak chcą być i są spadkobiercami tradycyi. Ztąd ich patryotyzm nie jest jako ta roślina, która się tylko powierzchni ziemi czepia, którą zatém pierwszy lepszy wiatr wyrwać może — ale wrósł w grunt i posiada siłę niewzruszoną. Posiada ją właśnie dla tego, że jest i historycznym i chce iść z postępem w przyszłość, ale wie, że racya jego bytu i źródło wiecznie bijące — na Akropolu. Więc pójdźmy i my na Akropol, bo to jest tego rodzaju źródło, że każdy z nas może w niém zaczerpnąć, jeśli już nie czego innego, to przynajmniéj wrażeń artystycznych.

Cała równina attycka jest tak mało rozległa, a wszystko tak blizkie, że podróżni ze statków, zatrzymujących się w Pireus tylko sześć godzin, mają czas tu przyjechać, obejrzyć świętą skałę, Olimpion, Tezeion, ruiny objęte nowém miastem, starożytny cmentarz Hagia Triada, muzea — i wrócić na godzinę odjazdu. Tém bardziéj miałem więc czas i możność, nie do naukowych badań, ale do dokładnego oglądania, bawiąc przeszło trzy tygodnie w samych Atenach. Ale to pewna, że łatwiéj jest pójść z Placu Konstytucyjnego na Akropol, niż go opisać. Przytém praca moja idzie inną drogą; nie jestem hellenistą, więc chciałbym rawie runęło wszystko i pozostało tylko zniszczenie.

Więc pierwszém wrażeniem, jakie się otrzymuje po przejściu Propylei — jest wrażenie katastrofy.

Chodzi się cicho, bo wszystko, co nas otacza, tak doskonale umarłe, że się nam nasze własne życie, nasz własny ruch wydaje czémś obcém i niewłaściwém w tych miejscach.

Gdyby się spotkało znajomego, wolałoby się z nim nie mówić, tylko spojrzeć mu pytająco w oczy i przejść i siąść gdzieś w cieniu i patrzeć: jak słońce zatapia w blaskach rumowisko.

Bo tu światło, jak już mówiłem, nie pada, ale, zwłaszcza o téj godzinie, leje się potokiem. I zdawaćby się mogło, że te gorące, żywe zdroje są czémś przeciwném ruinie, temu zniszczeniu i téj śmiertelnéj ciszy. Gdzie tam! I ruina i zniszczenie zyskują tylko przez nie większą wyrazistość — niemal nieubłaganą.

Więc siedzisz, patrzysz na to kamienne uroczysko, na zatopione w świetle marmury Parthenonu i Erechtejonu, aż wreszcie coś wstaje od ruiny, idzie i wstępuje w ciebie. Zaczynasz się jednać z tym światem, późniéj bratać. Wtedy ci jest dobrze, bo wchodzi w ciebie ogromny spokój, ale to taki ogromny, jaki tylko mieć może kamień i ruina.

Ich cisza staje się ciszą wędrowca. A przypuszczam, że im więcéj kto ma duszę obolałą, tém mu tam musi być lepiéj. Chciałoby się głowę oprzeć o pilastr kolumny, zamykać i otwierać na przemian oczy — i koić się. Coraz bardziéj roi się swojsko, coraz przyjaźniéj spogląda wędrowiec na te rozległe linie Parthenonu, na biały Erechtejon i na leżące niżéj Propyleje. A trzeba to chyba widzieć, aby pojąć, jak się owe złotawe ze starości budowle rysują w słońcu i błękicie, jaki spokój tych architramów, tych szeregów kolumn i frontonów. Prostota, spokój, powaga i prawdziwie boski ład — oto one. Od razu trudno tego dostrzedz; czar działa zwolna, ale tém mocnéj i przenika i w końcu upaja. I poznajesz, wędrowcze, że nie sam tylko spokój dały ci te arcydzieła, ale że cię upoiły własną pięknością, a co za tém idzie: i słodyczą.

I oto są stopniowe wrażenia, przez jakie się przechodzi na Akropolu. Gdy jesteś tam na miejscu, działają one tak silnie, że nikomu do głowy nie przyjdzie otworzyć drukowany przewodnik i szukać w nim szczegółów. W domu dopiero wyczytasz, że świątyńka Nike Apteros, niedawno z gruzów została na nowo złożona; że lord Elgin zabrał do Britisch Museum jednę z przecudnych karyjatyd; podpierających prawy portyk Erechtejonu, że tamże powędrowały metopy parthenońskie; że wybuch prochów tureckich był przyczyną ruiny środkowéj części celi téj świątyni; że odlewy metopów można widzieć w muzeum, na téjże skale leżącém; że w Erechtejonie był harem baszów itp.

W pierwszéj chwili również wszystko ci jedno, że Parthenon jest zbudowany w czystym stylu dorycki m, Erechtejon i Nike Apteros są jońskie, a w Propyleach znajdują się kolumny obydwóch porządków. Wiedziałeś to już przed przybyciem do Aten. Tu wieje na cię przedewszystkiém ogólny duch, a raczéj geniusz dawnéj Hellady i tchnienia tego rozpraszas, ani analizować nie chcesz.

(Dokończenie nastąpi.)

czania dorosłych niepotrzeba koncesyi policyjnéj, że policya nie ma prawa zakazywać nauki dla dorosłych nawet dla rzekomego braku uzdolnienia moralnego. A więc bez wszelkich ograniczeń jest dozwolone nauczanie dorosłych. — Tak, ale jak tu dorosłych uczyć czytania? czy mają sylabizować na zwykłym elementarzu dla dzieci? Otóż to nie jest nic tak zbyt trudnego. Dorosły będzie przecież miał więcéj rozeznania od małego dziecka, a więc i prędzéj się nauczy. Możnaby i dla dorosłych ułożyć elementarz, któryby i starszemu umysłowi więcéj odpowiadał. Lecz i bez onego sylabizowania na elementarzu starszemu człowiekowi nie będzie zbyt trudno nauczyć się czytania. Byle poznał głoski jako tako, niechaj zaraz weźmie się do czytania na jakiéj litanii, pieśni, któ.ą umie na pamięć całkiem lub choć przez pół. Jak przebije się przez trudności przy jiedéj litanii, już mu łacniéj pójdzie praca ta duchowa dalej. Jest to sposób bardzo stary, którego używał niejakiś *Jacotot*. Ten mając wiele dzieci do nauki, pisał im na tablicy jakieś zdanie wszystkim zrozumiałe, znane; i w niém kazał potém odszukiwać pojedyńcze wyrazy i głosy i znów głosy składać w wyrazy i czytać. Jest to nauka pełna trudu, ale i pełna ćwiczenia umysłu a na pewno wiodąca do celu.

Może nie od rzeczy będzie dać choć krótką wskazówkę, jak czytanie urządzić. Najprostszy sposób jest najpewniejszy. Podał go wiele lat temu, z jakie 40 i kilka znany pisarz i filozof nasz Trentowski w swojéj Chowannie, czyli nauce o wychowaniu. — Przedewszystkiém należy poznać głosy, które same się wymawiają bez pomocy innych, tak zwane samogłosy. |Są to najpierw wspólne wszystkim językom głosy: *a, e, i, y, o, u*. Daléj właściwe polskiéj mowie: *é* pośrednie pomiędzy *e* i *y*, *ó*, pośrednie pomiędzy *o* i *u*, nosowe *ą* i *ę*, w których zlały się głosy *n* i *m*. Wszystkie inne głosy mowy ludzkiéj można tylko razem, społem z onymi już wymienionymi wymówić, dla czego też zowią się spółgłosy. — Otóż zwykle nauczyciele siłą się na wymówienie jakiekolwiek tych niewymownych głosów i łączenie ich z samogłosami w tak zwane zgłosy, co się sylabizowaniem nazywa. Trentowski słusznie poleca, żeby nie silić się na wygłoszenie osobno tego, co się wymówić samo nie da, lecz żeby uczyć od razu wymowy spółgłosów tych razem z samogłosami, czyli żeby od razu czytać zgłosy i wyrazy.

Uczyć dzieci swoich czytania polskiego powinni rodzice choćby dla tego, ażeby ich dziecko umiało się pomodlić z książki polskiéj, uczyć się wiary św. z historyi św. i katechizmu polskiego.

Czyż moglibyście rodzice dopuścić to, ażeby dziecko wasze w innym języku modły zanosiło do Boga, jak w tym, w którym je matka nauczyła pierwszych słów modlitwy pańskiéj? Albo czyż modlitwa w obcym języku zdolna pouczyć i przejąć nabożeństwem serce dziecięcia twojego? Albo czyż nauka wiary zdolna przemówić do serca, trafić do woli dziecięcia twojego, jeśli mu udzielaną będzie w języku obcym, przez pół zaledwie, albo wcale niezrozumiałym, a choćby zrozumiałym, to w języku, który nie jest mową trafiającą do serca jego, bo nie jest mową matki jego, mową ojców jego? To uznają nawet księża niemieckiego języka, n. p. na Szlązku, którzy dzieci w ich ojczystym języku do Sakramentów św. gotują, wiedząc doskonale, że nauka udzielana w języku obcym odstręczy te młode dusze od Kościoła, od Sakramentów św., od Boga.

Rząd do czasu zapewne jeszcze w szkołach pozwala uczyć religii w ojczystym języku, ale i to bardzo niedostatecznie. Nie wiem, jak jest gdzieindziéj, ale na Kujawach jest następujące w tym względzie rozporządzenie w niektórych szkołach. Nauka ma się co dzień rozpoczynać od nauki religii, na którą w 4 dni przeznaczone jest tylko po *pół godziny*, a w drugiéj połowie godziny udziela się nauki rachunków. Wiadomo, że pierwsze pół godziny zwykle niezmiernie się skraca, bo się wiele dzieci spóźnia. Więc nieraz pozostaje nauczycielowi zaledwie kwadrans godziny na naukę religii; czego w tak krótkim czasie mają się dzieci nauczyć, jeżeli nawet czytać po polsku nie będą umiały w książce katechizmowéj, albo jeżeli sam nauczyciel nie umie po polsku? W czasie nauki religii mają je nauczyciele uczyć jeszcze śpiewu pieśni kościelnych, — jak tu sobie nauczyciel poradzi, jeżeli i pieśni po polsku czytać nie będą umiały? Jest wprawdzie osobna godzina do nauki śpiewu, ale w téj godzinie mają dzieci śpiewać tylko pieśni światowe po niemiecku. W dwóch dniach są godziny początkowe całe przeznaczone na uczenie się historyi biblijnéj, ale bez książek, tylko za pomocą opowiadania i po niemiecku. Czy podobna, aby się czegokolwiek nauczyły z owych pięknych i wzniosłych powieści biblijnych, opowiadanych w języku obcym? Aby się nauczyły czegokolwiek bez katechizmu i bez biblioteki, albo śpiewać pobożnych pieśni bez śpiewnika, by, broń Boże, nie uczyły jednéj litery polskiéj! Jak mało dziecko z nauki bez pomocy książki może korzystać, to każdy łacno wyrozumie. To też powszechne są dziś skargi duchowieństwa na brak w nauce religii u młodzieży szkólnéj. Czy ksiądz dopiero ma uczyć dzieci czytania polskiego, ażeby je mógł nauczyć historyi św. i prawd katechizmowych? Prawda, że instrukcya ministeryalna z dnia 31 grudnia 1839 r. daje duchownym wolność nauczania bez pozwolenia jakiegobądź policyi, tylko o przedsięwzięciu swojém mają miejscową władzę szkólną zawiadomić; ale gdyby na księży tę troskę o nauczenie dzieci czytania chciało się zwalać, jakżeż długo musiałaby trwać nauka przygotowawcza do Sakramentów św.? Waszym to znów obowiązkiem, chrześciańscy rodzice, uzupełniać braki szkólnéj nauki i uczyć dziatki swoje historyi św. i katechizmu. Wy za te dusze nieśmiertelne, wam od Boga powierzone, zdacie Panu Bogu rachunek, wy je zatém uczcie znać Boga i święte jego przykazania. Pomnijmy wszyscy na to, że jedynie wiara, jedynie religia św. zapewnić nam może pożądaną przyszłość pod każdym względem. Religia św. jest fundamentem wszystkich prawdziwych cnót, a zatém i miłości ojczyzny — ona tylko jedna wszystkie nasze usiłowania i prace uszlachetnia i daje im nadprzyrodzone namaszczenie. Wierność wierze ojców naszych i Kościołowi św. zapewni nam zwycięztwo, wierność temu Kościołowi, téj wierze, która przez tyle wieków prześladowana, zwyciężyła wszystkich nieprzyjaciół swoich i tym narodom, które ją przyjęły, przyniosła prawdziwą cywilizacyę czyli oświatę.

Jak silną bronią jest religia w obronie narodowości, przekonuje nas pewien niemiecki prelegent w Kłajpedzie, który sarka na to, że Litwini są religijni i że nie szukają szczęścia po za swemi zagrodami. Przyznaje sam, że trzymanie się zgona ojczystego i wiary ojców jest bronią przeciw wynarodowieniu. — Księży, ojców waszych duchownych prawie wszystkich usunięto w ogóle od nadzoru nauki szkólnéj; nawet odmówiono wielu nadzoru nad nauką religii świętéj, choć to prawo poręczone konstytucyą pruską Kościołowi; innym księżom przyznano to prawo, ale pod warunkami, o które dopiéro władza duchowna będzie musiała walki staczać, których przyjąć nie może, nie chcąc się zaprzeć znamienia katolickiego. Otóż w tych tak ciężkich czasach do was chrześciańscy rodzice należy stanąć na straży sumień dzieci waszych. Wy matki chrześciańskie, wy ojcowie chrześciańscy, jestescie urodzonymi inspektorami, urodzonymi nauczycielami dziatwy waszéj: do domowego ogniska waszego niedotrze żadna potęga ludzka: mogą z kolan matki brać dzieci, żeby ich ucho pość dźwiękiem obcéj tylko mowy, żeby myśli każdéj dziecka kazać się ubierać w szatę obcego słowa, ale wasz wspólnie odmówiony z nim paciorek w ojczystéj mowie, wasza nauka o Bogu, o świętych Jego prawach, o świętéj Jego łasce — uratuje dziecku waszemu wraz ze skarbem jego wiary i skarb jego mowy i pobożnego obyczaju narodowego.

Książę kanclerz zapowiadając rozejm z Kościołem, oświadczył, że czego w kulturkampfie nie dało się osięgnąć w walce otwartéj z Kościołem, to na innem polu w dziedzinie szkoły postara się osięgnąć. — Odtąd one coraz nowsze rozporządzenia szkólne gromem padają; a z nich może najstraszliwszem ono wykluczenie nawet nauki czytania polskiego ze szkoły.

Ufni w opatrzne rządy boże choć ze ściśnionem sercem, ale spokojni patrzymy w przyszłość. Ta nawała złego, którą odparła pierś ludu wiernego w czasie wojny z Kościołem, prędzéj czy późniéj roztrąci się i dziś o pierś ludu polskiego i katolickiego, stojącego mocno przy wierze, lecz i przy języku i obyczaju ojców swoich.

Mowy posłów polskich

wygłoszone w sejmie pruskim na posiedzeniu z dnia 19 b. m. podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poseł *ksiądz dr. Jażdzewski.* Mości Panowie. Z méj strony mogę jedynie wywodom poprzedniego mówcy, posła Schalschy przywtórzyć. To co powiedział on o powieście gnieźnieńskiéj, powiedzieć można o całéj prowincyi poznańskiéj, a prawdopodobnie i o innych prowincyach monarchii. Nie mam atoli zamiaru mówić o stósunkach, które mniéj mnie obchodzą, ponieważ nie jestem o nich dostatecznie poinformowanym i ograniczę się jedynie na stósunki prowincyi poznańskiéj. Co się zaś tyczy tych właśnie stósunków, to potwierdzić muszę, iż wynikają u nas dla publiczności wielkie niedogodności ztąd, że obowody urzędów stanu cywilnego nie są odpowiednio oznaczone i odgraniczone. Uwagi, uczynione przez poprzedniego mówcę i odpowiedź p. ministra świadczą wymownie o tém, iż nie tylko |wykonywanie odnośnego prawa państwowego o ślubach cywilnych i o poświadczeniach stanu cywilnego napotykają na trudności, lecz że trudności te i niedogodności wytwarza również i *dodatek do rzeczonego prawa.*

Jeżeli więc pan minister zechce ze względu na wykazane co dopiéro braki rzeczywiście pomyśleć o naprawie stósunków, to sądzę, iż w pierwszéj linii na to zważać powinien, ażeby, gdzie to tylko możliwe, granice obwodów stanu cywilnego odpowiadały dokładnie granicom obwodów odnośnych parafii. W dzisiejszym stanie rzeczy muszą interesenci nietylko u proboszczów swoich, lecz także i urzędów stanu cywilnego poczynić nakazane prawnie zawiadomienia. Często atoli znajduje się siedziba urzędnika stanu cywilnego w znacznem od kościoła parafialnego oddaleniu, w skutek czego wynikają mianowicie dla służebników i robotników wiejskich, a więc ludzi zależnych, których przecież jest najwięcéj, znaczne niedogodności i wielka strata czasu. Widzimy to i słyszymy niemal codziennie, jak ludzie ci się żalą i skarżą, iż osobiste zawiadamianie urzędów stanu cywilnego o zaszłych w rodzinie wypadkach naraża ich na znaczne straty w zarobkowaniu. Prosiłbym więc pana ministra pod tym względem jak najusilniéj, ażeby tylokrotnie tu wypowiedziane skargi uwzględnić i rychła a stósowną naprawę niedogodnych stósunków tych obmyśleć raczył.

Chciałbym dalej i na to wskazać, że nawet i wyznaczone po urzędach stanu cywilnego godziny służbowe nie odpowiadają ogólnéj potrzebie. Pan minister sam to już zaznaczył, iż u nas władza jest zniewolona, powierzać urzędy stanu cywilnego po większéj części urzędnikom państwowym i komunalnym. Ci panowie są w skutek zajęć, jakie nakłada na nich urząd główny, niestety zbyt często od spełniania poboczuych obowiązków stanu cywilnego wstrzymani. Z tego zaś wynika, iż interesenci, którzy osobiście poczynić pragną zawiadomienia, godzinami nieraz przed biurem urzędnika stanu cywilnego wyczekiwać muszą, zanim interes swój załatwić mogą. W każdym urzędzie takim funguje, albo téż ma fungować zastępca, ale i tenże znajduje się nieraz w tém samém położeniu, co pierwszy urzędnik i w skutek tego także obowiązków swych wczas spełnić nie zdoła. A więc jednem słowem: Prawo o urzędach cywilnych obciąża publiczność w naszéj prowincyi wielkiemi niedogodnościami i trudnościami. — Przystępując teraz do innego rodzaju nasuwających się u nas trudności, pragnąłbym otrzymać od pana ministra odpowiednie oświadczenie. Trudności, o których teraz mówić będę, polegają na tém, iż wielu urzędników stanu cywilnego nie posiada wcale albo w niedostatecznym stopniu znajomości języka polskiego, wskutek czego panowie ci właściwie do spełniania trudnych obowiązków swych są niezdatni. Jeżeli zaś urzędnik taki nie zdoła się z interesentami porozumieć, to regularnie niemal żąda od nich, ażeby sprowadzili sobie tłomacza, ponieważ w przeciwnym razie protokułu spisać nie będzie można. Z méj strony sądzę, iż prawnie interesenci do tego nie są zobowiązani. Interesenci są na mocy prawa zobowiązani donieść o zaszłych wypadkach urzędom stanu cywilnego, podczas gdy powinnością urzędników jest, doniesienia te zarejestrować i potwierdzić. Do sprowadzenia tłómaczów nie można zaś mojém zdaniem interesentów *zmusić.* Ułatwienie spisania protokułu i wpisania doniesienia do akt stanu cywilnego nie jest bowiem rzeczą interesentów, lecz wyłącznie tylko urzędników. Sądzę więc, iż pan minister pod tym względem o to głównie postarać się powinien, ażeby urzędnicy stanu cywilnego, nie obznajmieni dostatecznie z językiem krajowym, sami się w danym wypadku o tłomacza postarali, a nie nakładali obowiązku tego na interesentów, którzy częstokroć nawet nie są w stanie o tłomacza się postarać. Te właśnie trudności zachodzą niejednokrotnie. Widzimy często, jak biedni ci ludzie błąkają się po miasteczku lub po wsi, nie mogąc przepisanych prawem obowiązków wypełnić. Tracą na to wiele czasu i narażają się na rozliczne trudy i koszta. Nie zgadza się to z prawem, które poleca strzedz i opiekować się interesami ludności.

Co się zaś tyczy rejestrów samych, to zaznaczyć muszę, iż zawierają one u nas mnóstwo błędów, mianowicie tam, gdzie chodzi o polskie imiona i nazwiska. Pan minister powiedział nam przed kilku dniami, iż wydał był okólnik do panów prezesów rejencyjnych Prus Zachodnich, w którym wyrażuy położyć nacisk, ażeby urzędnicy stanu cywilnego uważnie spełniali swój urząd i tak nazwiska i imiona zapisywali, jak im przez interesentów podane zostaną. Jesteśmy p. ministrowi za to wdzięczni, iż na przyszłość przynajmniéj spodziewać się możemy zmiany na lepsze, ale pomimo to zwracam panu ministrowi na to uwagę, iż według słów mych zachodnio-pruskich ziomków, zachodziło tamże w minionych latach w rejestrach stanu cywilnego tyle błędów i niedokładności, które aczkolwiek stwierdzone i wykazane, jednakowoż naprawione nie zostały. To samo można powiedzieć i o prowincyi poznańskiéj. Przy niejednéj już sposobności zwracałem p. ministrowi Puttkamerowi na to uwagę i prosiłem go, ażeby polecił władzom obwodowym czuwać nad tém, iżby urzędnicy stanu cywilnego od czasu do czasu przynajmniéj porównywali rejestra swe z księgami kościelnemi odnośnych parafii. Proboszczowie znają przecież swych parafian i ich nazwiska daleko dokładniéj od urzędników stanu cywilnego, którzy mieszkańców swych obwodów urzędowych często wcale nieznają.

Chociaż nie mam najmniejszego zamiaru twierdzić, iż zapiski ksiąg kościelnych są bezwzględnie i bez wyjątku dokładne, boć i tam drobne pomyłki zajść mogą, to są one jednakowoż w porównaniu z niedokładnościami rejestrów urzędów stanu cywilnego daleko wiarogodniejsze, mianowicie pod względem pisowni nazwisk. Nam proboszczom nadarza się bardzo często sposobność porównywania naszych ksiąg kościelnych z zapiskami rejestrów stanu cywilnego, szczególniéj wówczas, gdy otrzymamy zawiadomienie o wypadkach śmierci. Mogę więc Panom z własnego powiedzieć doświadczenia, iż co się tyczy nazwisk zachodzi w rejestrach mego stanu cywilnego bardzo wiele błędów, których niestety nikt nie poprawia.

Sądzę więc, iż należałoby się w interesie państwa o to starać, ażeby polecone przezemnie porównywania ksiąg kościelnych z rejestrami urzędów stanu cywilnego zawczasu się odbywały, ażeby w przyszłości nie wynikały ztąd nie dające się przewidzieć nieporozumienia. — Nie rozwodząc się zbytnio streszczę wywody moje w tych słowach: Trudności, o jakich wspomniałem, nie wynikają tyle z wykonywania prawa, co *z prawa samego*, które nie zawsze stósownie wykonywać można, ponieważ braknie odpowiednich ku temu organów. Prawo to było przecież następstwem walki kulturnéj. Walka ta — dzięki Bogu — *częściowo* przynajmniéj usuniętą została; czyż więc nie należałoby w interesie państwa i prawo o urzędach cywilnych częściowo usunąć? Z méj strony sądzę zresztą, iż rząd nie tylko sobie lecz i ludności oszczędziłby wiele trudności i kosztów, gdyby zapisywanie wypadków urodzin i śmierci powierzył znowu proboszczom. Interesenci na téj zmianie najlepiéj wyjdą. Jeżeli zaś rząd koniecznie śluby cywilne chce zachować, to niechaj powierzy wykonywanie odnośnych przepisów prawa *sądom.* I na temby publiczność lepiéj wyszła, aniżeli dotąd wychodzi. Jestem przekonany, iż gdyby zarządzono ogólne w téj mierze głosowanie, to przynajmniéj 90% ludności całéj rzeszy oświadczyłoby się za zaproponowaną przezemnie zmianą owego prawa. Sądzę téż, że pan minister pozyskałby sobie wdzięczność ludności, gdyby u rady zwiększkowéj o to postarać się zechciał, ażeby prawo o urzędach cywilnych zmieniono w sposób jaki zaproponowałem.

(Brawo na ławach polskich.)

Minister *Herrfurth.* M. P. Uznaję zupełnie ważność powodów, przytoczonych nam przez posła *ks. dr. Jażdzewskiego* na udowodnienie potrzeby ścisłego zastósowania obwodów stanu cywilnego do granic odnośnych parafii. Rząd królewski wydał téż w swoim czasie rozporządzenie, ażeby przy tworzeniu nowych obwodów trzymano się, gdzie to *możliwe*, granic parafii. Rozporządzenie to dotyczy także i prowincyi poznańskiéj. Jeżeli nie dało się rozporządzenia tego we wszystki h zastósować wypadkach, to już wina stosunków, a jakie wskazałem w méj odpowiedzi, udzielonéj posłowi p. *Schalschy.*

Co się zaś tyczy używania języka polskiego w urzędach stanu cywilnego, to nadmienię przedewszystkiém, iż w etacie wyznaczono dość znaczną kwotę tytułem remuneracyi dla tłómaczów urzędu stanu cywilnego. W większéj części wypadków ma więc zapewne urzędnik sam tłómacza na zawołanie. Nie przeczę, iż zdarzają się i wyjątki, lecz nie mogę tak dalece uwzględnić żądania ks. dr. Jażdzewskiego ażeby miał powiedzieć, iż każdy z interesentów *ma prawo* domagać się od urzędnika stanu cywilnego tłomacza. Do czynności urzędów tych stosuje się bowiem ustawa o języku urzędowym, a język ten jest niemiecki; z tego powodu powinien każdy z interesentów o to się postarać, ażeby dotyczącą go czynność urzędowa *mogła się odbyć* w języku niemieckim.

Mówca przyznał sam, iż pod względem pisowni imion własnych wydany już został odnośny okólnik do władz miejscowych.

M. P. Bezwarunkowo wydarzać się mogą często wątpliwości co do pisowni tego lub owego imienia lub nazwiska, i słusznem będzie, jeżeli odnośny urzędnik poinformuje się w takich wypadkach u proboszcza, w jaki sposób tenże w księgach kościelnych dane nazwisko zapisał. Ale daléj iść nie możemy, i nie możemy każą kościelnych zamieniać w *obligatoryczne* źródła informacyjne dla urzędników stanu cywilnego. Pozostawmy to urzędnikom samym, czy ze swéj strony zechcą się przekonać o właściwości pisowni nazwisk w księgach kościelnych.

Ostatniego życzenia ks. dr. Jażdzewskiego spełnić nie mogą. Nie chcę i nie mogę nawet z méj strony stawiać pierwszych kroków w celu zmienienia prawa o urzędach stanu cywilnego na drodze prawodawstwa.

Poseł *ks. dr. Jażdzewski.* Mości Panowie! Pan minister wskazał nam właśnie na istnienie okólnika nakazującego urzędom prowincyonalnym, aby o ile możności ustanawiały okręgi urzędów stanu cywilnego według okręgów parafialnych. Zauważę przecież, że mimo najlepszych intencyi i słuszności tego okólnika da się on tylko bardzo niedostatecznie wykonać, bo najczęściéj rzeczy wprost się przeciwnie mają do jego przepisów — a ztąd powstają opisane już przezemnie trudności.

Jeżeli zdaniem mojém identyczność obu owych okręgów w rodzinnéj naszéj prowincyi tém jeszcze jest koniecznieszą — to polega to na poszczególnym jeszcze powodzie. Nasi duchowni prowadzili i prowadzą kościelne rejestra w łacińskim języku i po większéj części łacińskie z nich udzielają ekscerpta. Większość urzędników cywilnego stanu nie rozumie tego języka — a dla tego powodu oddala téż interesentów przedkładających ekscerpt łaciński — tak że biedny interesent z wielkim nieraz trudem szukać sobie musi tłómacza. Proboszcz naturalnie tłómaczy i ułatwia sprawę — w przeciwnym razie interesent nieraz cały dzień biega za tłómaczem. Pod niejednym więc względem zachodzą tu trudności.

Żadną miarą zgodzić się nie mogę na prawnie nieuzasadnione zdanie p. ministra — jakoby zasadniczo *interesent* winien był sam starać się o tłomacza; sądzę, że ułatwienie tego zadania jest jedynie obowiązkiem *urzędnika stanu cywilnego.* Jeżeli ktoś n. p. staje w miejskim takim urzędzie, a w mieście nie zna nikogo — zkądżeż ma tam sobie poszukać owego tłomacza? W każdym kierunku napotka on tu trudności. Dla tego téż, w obec wielu niekorzyści płynących z wykonania tego prawa, zwróciłem panu ministrowi uwagę na konieczność szybkiéj zmiany lub ograniczenia prawa tego. Jeżeli szeroka publiczność w ogóle z niego nie jest zadowolnioną, to sądzę, że rząd we własnym interesie powinien słuszności i życzeniom ludności zadośćuczynić. Szorstko odpychająca postawa, jaką zdał się tu przybrać rząd państwa, zdaniem mojém ani konieczną nie jest, ani praktyczną; proszę więc raz jeszcze usilnie p. ministra, aby kwestyą tę poruszoną gruntownie zechciał rozważyć — czyby nie mógł jednak słuszne i odpowiednie ustępstwa powyższe poczynić w obec życzeń i potrzeb ludności. Byłoby to dziełem pełném zasługi.

Poseł *Wessel*: Nie słuszne są skargi ludności na cywilne urzęda. Żaden z urzędów jednak tak mało się nie kwalifikuje na urząd honorowy; możeby sprawy urzędów tych przekazać sądom — coby i publiczności przyniosło dogodność stałych i znanych godzin czynności urzędowych. Wielkich odległości od urzędów tych, zwłaszcza w obszernych okręgach, nie da się usunąć tam, gdzie ludność jest nieliczną.

Poseł *Windthorst* popiera wniosek posła Wessla co do przekazania spraw urzędów stanu cywilnego sądom.

Poseł *Motty.* Słysząc zasadę stawioną przez p. ministra, że stawający przed urzędem stanu cywilnego winni sami sobie poszukać tłomacza, sądziłem zrazu — że nie dobrze rozumiem jego słowa. Nie omyliłem się jednak; rzeczywiście p. minister wyrzekł takie zdanie, a kolega mój ks. Jażdzewski poruszył juz tę kwestyą. — Sądzę, że nie można dość mocnego na tę właśnie okoliczność położyć akcentu. Pan minister stawił tu nową zupełnie zasadę, któréj wykonanie mogłoby przecież do fatalnych doprowadzić następstw. Nie ulega wątpliwości, że urzędnicy istnieją dla ludu — a nie lud dla urzędników. Jest to więc obowiązkiem urzędników, aby posiadali kwalifikacye do przestawania z ludem — a przedewszystkiem zdolność rozumienia go.

Jeżeli nie są w stanie rozumieć go, nieznając krajowego języka — to oni winni natenczas postarać się o tłomacza. Wskażę tu na prawo językowe i ustawę o organizacyi sądow. Wszędzie tam przepisano, że urzędnik użyć musi tłomacza dla zrozumienia stron, których mową sam nie włada. Sądzę więc, że zasadę tę zastosować też trzeba przy czynnościach urzędników stanu cywilnego z publicznością, a jestem przekonanym, że przy zażaleniach o przeciwną praktykę z pewnością interesenci otrzymają słuszność — a nie będą żądać od nich, aby sami przyprowadzali tłomacza do urzędnika stanu cywilnego.

Poseł *Wessel* raz tu jeszcze zauważa co do kwestyi odległości — że ewangelickie parafie rozleglejsze są znacznie niż katolickie; nie da się więc usunąć trudność dalekich odległości. Nieraz znacznie daléj iść trzeba do kościoła, niż do urzędu stanu cywilnego.

Poseł ks. dr. *Jażdzewski*: Odpowiem tu tylko p. Wesslowi że żądając identyczności obu owych okręgów dodałem słowa: „o ile możności.“ Wiem, że i tu zajść mogą trudności — ale wykazałem, że nieraz znaczne zrobićby można ułatwienia, a o te mi też chodziło w interesie ludności. Więcéj nie żądałem.

Poseł *Czartiński*: Przy obradach noweli z roku 1883 do ordynacyi procederowéj, a mianowicie numeru 10-tego paragrafu 56-tego — (według którego druki, pisma i obrazki zdolne szerzyć obyczajowe lub religijne zgorszenie, podlegają konfiskacyi państwa) największa część stronnictw wahała się co do upoważnień, jakie otrzymać miała policya. Największa część deputowanych parlamentu miała też wstręt do nadawania policyi upoważnień po nad ostateczną konieczność. Poseł baron Hertling (który wniósł nawet o zupełny zakaz na kolportowanie druków) był zdania, że państwo nie jest bynajmniéj jedynym dozórcą i ogólnym stróżem obyczajów; rzekł on wyraźnie, „że tu leży ciężkie zadanie państwa, aby postarać się o to — iżby święte ognisko rodziny nie zostało zniszczoném trucizną nierządu i wiarołomstwa małżeńskiego, poczynającą się szerzyć między nami.“

Także i pełnomocnik związku, cesarski tajny radzca rejencyjny p. Boedicker w celu usunięcia wątpliwości Izby dowodził, że chodzi tu tylko o proceder na wielką skalę, prowadzony pieniędzmi i z inteligencyą — a nie wahający się ciągnąć żyski ze zatruwania ludu. Nie wpadło to wówczas na myśl ani najprzyjaźniejszym dla rządu marzycielom, ani też naj-

więcéj obawiającym się samowoli policyjnéj, że w lutym 1889 r. taki prezydent rejencyjny p. v. Massenbach w Kwidzynie jako przewodniczący komisyi okręgowéj będzie mógł od razu zakazać sprzedaży aż dziewięciu książek do nabożeństwa

(słuchajcie! słuchajcie!)

i to właśnie na mocy numeru 10 tego paragrafu 56. Gdyby nam zarzucano — że sami dopomogliśmy do utworzenia owéj noweli — to tylko to mogę odpowiedzieć, że pozyskano głosy nasze jedynie tylko zaręczeniem, że chodzi tu o walkę z *literaturą bezwstydu i śmieci!*

Otóż to widzicie, Mości Panowie jak to u nas wyzyskują prawne przepisy do *politycznych* celów — jeżeli nawet władze do tego się posuwają stopnia, iż potępiają książki od nabożeństwa noszące bez wyjątku *biskupią aprobatę*.

Krok to niebezpieczny, bo zaczepka przeciw religii! Zbyt on zarazem jest przejrzystym, aby mógł zostać niezrozumianym. Oto *ludowi zabrane być mają polskie książki do nabożeństwa* — bo prócz owych dziewięciu nie zrozamie on może żadnych innych!

Słyszymy tu często owe: „Dokądże zajdziemy, jeżeli to lub owo się stanie?“ Ja zaś pytam tu: „dokądże już zaszliśmy, jeżeli władze podobnych sobie pozwalają rzeczy?

Oto biorą nam to — biorą nam owo — biorą nam po prostu *wszystko* — a w końcu wypowiedzą zgon językowi naszemu, *duszy naszéj!*

Od stolika rządowego odsyłają nas do zażaleń na administracyjne władze. Sądzę, że o takiego rodzaju rzeczy sporu być wcale nie może. Uważałem sobie przecie za obowiązek, już teraz przedłożyć tu tę sprawę, aby zwrócić uwagę Izby na postępek ten, będący wymownym symptomatem usposobienia panującego w obec polskiego ludu. Jeżeli p. minister natychmiast tu nie przyrzecze, że postara się o zapobieżenie złemu, to przy trzeciem czytaniu znajdziemy sposobność powrócenia do téj sprawy.

Minister *Herrfurth*. Poseł Czarliński był tak łaskaw i powiadomił mnie wczoraj, że sprawę tę tu dziś poruszy. M. P., gdyby się to nie było stało, natenczas musiałbym był rzeczywiście powiedzieć, że o tém absolutnie nic nie wiem. Zdaje się atoli, jakoby i p. Czarliński o tém wiele więcéj nie wiedział, gdyż opiera on się na wiadomości w „Gaz. Tor.“ Zresztą natychmiast telegrafowałem do Kwidzyny, żądając od prezesa rejencyi Massenbacha wyjaśnień. Otrzymałem odpowiedź, że kolporter Wilamowski z Kowalewa otrzymał od wydziału obwodowego zakaz kolportowania kilku pism, a zakaz ten umotywowano tém, że pisma te wywierają zgubny wpływ w religijnym i moralnym względzie, nadużywając formy religijnéj do narodowych agitacyi. M. P., rzeczony Wilamowski może przeciwko téj uchwale odnieść się do sądu administracyjnego, a daléj odnieść się może do trybunału administracyjnego — niechże się więc chwyci téj drogi — tam zostanie sprawa jego załatwioną. Ja nie mogę w tym poszczególnym przypadku w sprawę tę się mięszać i tego też nie uczynię. Idę atoli jeszcze daléj: Jeżeli panowie sądzicie, że wydam rozporządzenie, któreby zezwalało na kolportowanie jakiego pisma, które jedynie z tytułu nosiłoby cechę pisma religijnego, to takiego rozporządzenia nie wydam. Mojém zdaniem idzie zawsze o treść, nie o tytuł, jakie pismo owo nosi.

Poseł *Czarliński*. O ile pana ministra zrozumiałem, ma to być jeszcze wątpliwém, co to są za książki i pisma. Otóż, M. P., powołuję się nie tylko na „Gazetę Toruńską,“ ale również na bardzo dokładne źródło, z którego bliższych szczegółów zaczerpnąłem, kogo to dotyczy, że Wilamowskiego i t. d. Ale chociażbym się chciał powołać jedynie na „Gaz. Tor.,“ to może mi Wysoka Izba wierzyć, iż podobnéj wiadomości nie poda u nas żadna gazeta fałszywie, mamy bowiem stróża, któryby tego bezkarnie nie przepuścił. A co się tyczy sprawy, to czy w ogóle może tu zachodzić spór w takich kwestyach, kto decyduje, czy książka do nabożeństwa pod względem religijnym lub moralnym może być dla ludu szkodliwą? — przy książkach do nabożeństwa jest to sprawa wyłącznie władzy biskupiéj, które wszystkie biskupie noszą *imprimatur*. Nie może być dozwoloném, aby jakiś tam urzędnik policyjny mógł decydować o tém, czy to daje zgorszenie. Nie może także być dozwoloném, aby tu głoszono, że jakaś książka do nabożeństwa w ogóle dać może zgorszenie.

(Po p. Czarlińskim zabrał głos dr. Windthorst, którego mowę w streszczeniu podaliśmy wczoraj).

Poseł *ks. dr. Jażdzewski:* Mości Panowie! Chciałem tylko skonstatować, że nowe te książki do nabożeństwa, o których tu mowa, mają od dawnego czasu wielki odbyt pomiędzy całą ludnością polską w W. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich. Znamy te książki bardzo dokładnie, a p. Czarliński wyraźnie na to zwrócił uwagę, iż książki te otrzymały biskupią aprobatę, a więc już z tego powodu nie może w nich być nic takiego pod względem moralnym i religijnym, coby mogło napotkać na jakąś zaczepkę. To jest właśnie wykluczoném tą okolicznością, o której już tu wspomniano, że książki te mają aprobatę biskupią, co jeszcze raz powtarzam. Znamy, jak powiadam, te zakazane książki bardzo dobrze i dajemy je sami ludowi do rąk, ztąd téż było zdumienie nasze tém większe, gdyśmy się dowiedzieli o zakazie kolportowania ich, boć przecież i nasz sąd w téj sprawie może być pod pewnym względem kompetentnym, co pod względem religijno-moralnym jest dozwolone i polecenia godne, a co nie. Jeżeli p. minister poruszył tylko tytuły książek, to rzeczywiście nie decyduje tytuł, czy jakaś książka posiada wartość religijną i moralną, lub nie, ale aprobata władzy biskupiéj świadczy o tém dostatecznie, i myślę, że aprobata powinna była prezesowi rejencyjnemu Massenbachowi wystarczyć i powstrzymać go od kroku, o jakim donoszą gazety, a co potwierdza zupełnie p. minister.

Poseł Czarliński wie bardzo dobrze, że dalsza droga zażaleń w spornych sprawach administracyjnych jeszcze stoi otworem; ale już poprzedni mówca powiedział, że droga ta jest uciążliwą, kosztowną i wymaga wiele czasu. Jeżeli sprawę tę już dziś poruszamy przed forum sejmowém, zanim wyczerpano drogę instancyi, to pochodzi to ztąd, ponieważ życzyć sobie musimy, aby władze prowincyonalne otrzymały od p. ministra nakaz, iżby z większą względnością dla władz biskupich występowały, i aby sobie nie przypisywały prawa jakiegoś wyższego sądu nad władzami biskupiemi na polu, na którem władze biskupie są wyłącznie kompetentne, aby nie decydowały o tém, co na polu religijném jest dobrém i co uważać należy za moralne lub niemoralne. Ubolewam otwarcie, że p. minister zbył nasze zażalenie, któremu faktycznie wcale nie zaprzeczył, tak lekkiém sercem, atoli spodziewamy się, że czcigodny ten pan po bliższéj rozwadze postara się, o ile to w jego mocy, o to, aby skarcone tu wkroczenie władzy w sferę działalności biskupiéj nie potrzebowało być nadal przedmiotem skarg i zażaleń w téj Izbie, gdyż przy dobréj woli można krok ten władzy świeckiéj przez proste rozporządzenie ministeryalne annulować.

Minister *Herrfurth*. Mości Panowie! Muszę zwrócić jeszcze raz uwagę na formalny stan téj sprawy. Najprzód nie wiem, czy tu idzie o książki od nabożeństwa, które otrzymały aprobatę biskupią: o tém nie czytam nic w depeszy, którą otrzymałem. Ale gdyby i tak było, to idzie tu o uchwałę samoistnéj władzy administracyjnéj, w któréj zakres wkroczyć nie przysługuje mi prawo i czego nigdy nie uczynię.

Poseł *Czarliński*. Mości Panowie! Chciałem tylko jeszcze dodać, że książki te nie są wcale nowe, są to książki do nabożeństwa, których lud od dawna używa. My sami znamy je, zna je każdy, kto mówi po polsku. Zkąd na raz przychodzi zakaz sprzedawania tych aprobatę biskupią noszących książek? Lud polski jest więc pozbawiony książek do nabożeństwa!

Co do drogi instancyi, to sprawa ta, o ile wiem, jeszcze tak daleko nie postąpiła; dopiero teraz przesłano zażalenie do wydziału obwodowego, którego przewodniczącym jest osoba, która zakaz wydała. Nasze żądanie zmierza do tego, aby p. minister postarał się o zniesienie tego zakazu. To może on uczynić, dopóki sprawa nie weszła do sądu administracyjnego, do którego wcale wejść nie powinna.

KORESPONDENCYE.

Z Westfalii, 15 lutego 1889.
(Nostalgia).

Niedawno „Kuryer Pozn.“ doniósł, iż p. nauczyciel S hoenborn z nadreńskich stron napowrót przesiedlony został przez władzę do Księstwa skutkiem długotrwałéj choroby żony, która trawiona jakąś wewnętrzną gorączką pomimo wszystkiéj sztuki lekarskiéj, zdrowia żadnym sposobem odzyskać nie mogła. Wreszcie domyślano się, iż rzeczona choroba niczém innem, jak nieprzepartą tęsknotą za krajem. Dziwię się, iż się nie prędzéj na tem poznano. Kilka lat temu podobny zaszedł tu wypadek. Kobieta polska siedząc między Niemcami tak zapadła na tęsknotę za domem, że formalny dostała obłęd w głowie. Zamykano ją w domu chorych na klucz przy zakratowanych oknach i już miano wywieść do domu obłąkanych, kiedy widząc na co się zanosi, wprost mężowi poradziłem, by zawiózł żonę do domu. Pochodziła z Księstwa. Parę tygodni późniéj spotykając męża pytam go się, czy żonę odwiózł i co porabia. Dobrze z nią teraz, odpowiedział, jest w domu i zdrowa.

Przeszło roku w podobnym zupełnie przypadku toż samo poradziłem mężowi. Tak i w trzecim przypadku. Inna kobieta polska wróciła już z domu obłąkanych, choć jeszcze nie zupełnie zdrowa. Trudno sobie nieraz wyobrazić, ile to nasz lud na obczyźnie wycierpi od tęsknoty za domem, ile tam głośnego płaczu, a więcéj jeszcze cichych łez, smutku, nerwowych chorób i złorzeczeń miotanych na tych, co się stali przyczyną ich wychodźtwa. Wartoby, by przedewszystkiem temu przysłuchali i przyjrzeli się ci, z których namowy, poręki albo winy biedacy ci na obczyźnie tułać się zmuszeni, i zrozumieli, jaką za to odpowiedzialność dźwigają.

Praga czeska, 19 lutego.
(Frakcya realistów. — Bozdech).

(XX) Jakkolwiek dotąd „Politik“ i „Hlas Naroda“ milczą równie uporczywie, jak z drugiéj strony „Narodni Listy“, bardzo tutaj zajmują się sprawą porozumienia się frakcyi tak zwanych *„realistów“* z *Staroczechami*. Frakcyata posiada znaczny wpływ na wszechnicy czeskiéj, mianowicie w fakultecie filozoficznym. Przywódzca jéj, prof. filozofii *Massaryk*, odznacza się wielką pracowitością i energią. Przeczytawszy temi dniami dzieło jego o „Samobójstwie“ („Der Selbstmord als Massenerscheinung“), mogę stanowczo zbić plotkę, jakoby prof. Massaryk występował w obronie samobójstwa. Owszem, wykazuje on, że mnożące się samobójstwa są skutkiem fałszywéj cywilizacyi i braku uczuć religijnych. Stanowczo też tak w tém dziele, jako też w ogłaszanych teraz w „Ateneum“ rozprawach o Kirejewskim podnosi wyższość religii katolickiéj nad schizmą. Zresztą z rozmów z p. Massarykiem przekonałem się, że nie jest wcale adoratorem Moskwy, a w swych poglądach na sprawy austryackie powoduje się zdrowym rozsądkiem. Obok dr. Massaryka, główną rolę w téj frakcyi odgrywają były poseł do rady państwa, profesor ekonomii politycznéj, dr. *Kaizl* i profesor dziejów, dr. *Bezek*.

Nadawyczajną energią rozwija ta frakcya w wydawaniu czasopismów. Wydaje już naukowe czasopismo miesięczne „Ateneum“, którego redaktorem jest dr. Kaizl; daléj dwumiesięczny przegląd „Czeska revue“, tygodnik „Czas“, a nadto zamierza wydawać dziennik czeski. Wychodząca raz na miesiąc „Slavische Warte“ pana *Pazderka* popiera „realistów“, którzy także umieli sobie zapewnić poparcie ze strony kilku dzienników, wychodzących na prowincyi. Olomunieski „Naczinec“ wczoraj w długim artykule stanął po stronie „realistów.“ Zdrowy realizm naturalnie wcale nie wyklucza i nie niszczy narodowych ideałów. Bez ideałów naród tak samo żyć nie może, jak jednostka. Natomiast wobec niedorzecznéj romantyki, jaką n. p. „Narodni listy“ przenoszą na sprawy polityczne, wystawiając wszystko w świetle tendencyjném, zamiast wystawiać fakta, jakiemi są rzeczywiście, trochę zdrowego realizmu może narodowi czeskiemu wyświadczyć wielkie przysługi.

Dotąd nie odnaleziono zwłok Bozdeha i nie ma żadnego śladu, co się z nim stało po opuszczeniu pomieszkania w niedzielę (10 lutego) wieczorem. Policya tutejsza otrzymała bezimienną denuncyacyą, że Bozdech, zabrawszy z domu kilka tysięcy florenów, wyjechał z Pragi. Jest to głupi domysł. Bozdech nie tylko nie zabrał ze sobą żadnych pieniędzy, lecz nawet pozostawił w domu zegarek i wdział na siebie najstarszy ubiór, w którym za dnia niepokazałby się na ulicy, bo mimo wszelkiéj swéj pogardy życia Bozdech zawsze bardzo był dbały o przyzwoitość, nie tylko w słowach, lecz także w ubiorze. Słowem, ktokolwiek znał trochę bliżéj charakter Bozdecha i przeczytał list, który przed swém zniknięciem napisał do siostry, ani na chwilę nie uzna owego domysłu jako słusznego.

Wiedeń, 19 lutego.
(Jubileusz Taaffego. — Zaburzenia peszteńskie. — Wyjazd ks. Koburskiego. — Prof. Kittner. — A. Krechowiecki. — Wyjazd).

(*) Hr. *Taaffe* dnia 15 lutego obchodził 10 letnią rocznicę swego wstąpienia do gabinetu. Przypomniało to ogółowi, że na 12 sierpnia r. b. przypada 10 rocznica zamianowania Taaffego prezesem gabinetu. W poselskich kołach prawicy rozważają, jakby uczcić ten bądź jak bądź w dziejach konstytucyjnego państwa dość rzadki jubileusz. Ponieważ w tym czasie rada państwa nie będzie zebrana, przeto będzie trzeba poprzestać na wystaniu do Taaffego deputacyi i adresów. To wszystko naturalnie tylko wtedy, jeżeli hr. Taaffe dnia 12 sierpnia będzie jeszcze prezesem gabinetu. Przed kilku miesiącami, mianowicie w październiku, wydawało się, że rządy Taaffego zbliżają się szybko do swego końca. Teraz atoli znowu wiara jest bardzo wielka w trwałość gabinetu i ciągle, jak zresztą od dziesięciu lat powtarzają o Taaffem: „er steht fester als je.“

Także w kołach lewicy przeważa podobne zdanie. Dowodzi tego świeżo wydana pod tytułem *„Neue Bahnen“* broszura, któréj autor dowodzi, że nie można się spodziewać bliskiego upadku gabinetu a zatém lewica powinna zbliżyć się do gabinetu i postarać się o to, aby w nim otrzymała odpowiednią reprezentacyą, czyli po prostu kilka tek ministeryalnych. Niestety dziś jest tylko jeszcze jedna teka do rozdania: teka ministra spraw wewnętrznych, który to urząd hr. Taaffe sprawuje równocześnie z urzędem prezesa gabinetu. W dawniejszych czasach było wiele więcéj tek do rozdania. Rezerwowano je umyślnie dla lewicy. Ale wtedy panowie Chlumecky, Plener, Tomaszczuk itd. spodziewali się, że wkrótce obalą cały gabinet a zatém nie czuli potrzeby ubiegać się o pojedyńcze teki ministeryalne. Teraz pono dobre chęci, jakie zaznacza autor broszury „Neue Bahnen“, przychodzą zbyt późno.

Już dawniéj wyraziłem podejrzenie, że w ulicznych zaburzeniach peszteńskich działają cudze wpływy. Dziś tamtejszy korespondent „Vaterlandu“ donosi, że pomiędzy motłochem peszteńskim krążą monety *rosyjskie* i *francuskie*. Zapewne tylko francuzkie, bo Moskwa teraz tak zręcznie wyzyskuje sympatye francuzkie, że wszelkie anarchiczne swe agitacye prowadzi kosztem bogatéj Francyi.

Książę i księżna *Koburscy* jak zwykle w téj porze roku, wyjeżdżają przez Włochy do południowéj Francyi. Plotkarze naturalnie wyjazd pary książęcéj łączą z tragicznym wypadkiem w Megerlingu i wystawiają go jako wygnanie księcia Filipa koburskiego. Niema w tém słowa prawdy. Książę Filip jest wzorowym małżonkiem i ojcem, i gdyby kto był mógł korzystnie wpłynąć na cesarzewicza Rudolfa, to właśnie on. Oprócz arcyksiężnéj Stefanii, która wyjechała do Miramare, także arcyks. Karól Ludwik z żoną opuścił Wiedeń, udając się na dłuższy pobyt do południowego Tyrolu.

Pono mianowany w r. z. radzcą ministeryalnym były profesor prawa kanonicznego wszechnicy lwowskiéj *Rittner* niebawem postąpi na posadę szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych.

Redaktor naczelny „Gazety lwowskiéj“ i autor wielu powieści historycznych, drukowanych po części w odcinku „Kuryera“, p. *Adam Krechowiecki*, został mianowany komisarzem okręgowym przy namiestnictwie lwowskiém. Pod redakcyą p. Krechowieckiego, którego starszy brat, sławny niegdyś kaznodzieja lwowski, teraz jest tutaj proboszczem polskiego kościoła św. Ruprechta, „Gazeta lwowska“, najstarsza gazeta galicyjska (wychodzi od 79 lat) stała się téż najpoważniejszym organem prasy galicyjskiéj a może jest jedynym w Austryi organem urzędowym, który nie jest dziennikiem nudnym.

Minister wojny jenerał *Bauer*, szef jeneralnego sztabu *Beck*, arcyksiążęta *Albrecht* i *Wilhelm* wyjechali do Pesztu, oczywiście celem narad nad wielkiemi manewrami, które w czerwcu odbędą się na Morawie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy niedawno o wystawieniu przez rząd rosyjski kościoła ś. Stanisława w Rzymie na sprzedaż, przyczem idąc za „Czasem“ podaliśmy wiadomość, że kościół ten nabył car Aleksander I. Tymczasem w książce: *„Rzym, jego kościoły i pomniki,“* Kraków, 1880 r., wyd. 2-gie przez ks. dr. Winceetego Smoczyńskiego, na str. 335 i następnych, gdzie jest mowa o kościele św. Stanisława, czytamy, że na odkupienie tak kościoła jak i domów, nie Aleksander I. dał pieniądze, ale „biskupi polscy z pod berła rosyjskiego, złożyli sumę 100,000 złotych polskich i za pośrednictwem rządu kupili je. Lecz gdy kontrakt z żydem przy odkupie zawarto nie w imieniu biskupów, lecz w imieniu cesarza Aleksandra I, przeto kościół, domy i wszystkie rzeczy przeszły w zawiadywanie poselstwa rosyjskiego w Rzymie, a to ustanawiało aż do naszych czasów, ze swego ramienia administratora kościoła i majątku. Takim administratorem w latach 1860 do 1875 był Włoch, wysłużony dyrektor baletu cesarskiego w Petersburgu. Od ostatniego kupna już nie bywało polskich księży przy tym kościele, lecz włoscy, a co się tyczy hospicium, to tylko pielgrzymi biedni, mogący się wykazać paszportem rosyjskim, z wielką trudnością dostawali pomieszczenie przez 8 dni w tym domu.“

Z téj książki przytoczonéj dowiadujemy się, że pod kościołem spoczywa mnóstwo zmarłych Polaków, z których nie wszyscy mają w kościele pomniki, jak np. Grzegorz II, arcybiskup ormiański lwowski, który w r. 1568 zrzekł się arcybiskupstwa, przeniósł się do Rzymu i tutaj umarł. Mikołaj Zabłocki, zmarły w roku 1690. Marya de Cordova, księżniczka z Aragonii, żona Andrzeja Radoszewskiego, zmarła w roku 1645 i t. d. — W razie nabycia tego kościoła przez jakiego cudzoziemca nietylko mnóstwo pamiątek polskich, aparatów, pomiędzy któremi jest ornat, robiony wypukłym haftem, przedstawiającym wypadki z życia św. Stanisława, obrazów i pomników przepadnie, ale nadto wszystkie ciała i kości nieboszczyków, przez 260 lat tutaj grzebane, będą wyrzucone. Gdy kościół ten i domy były odkupione za pieniądze, złożone przez biskupów polskich, przeto rząd rosyjski sprzedając je, podwójną czyni krzywdę nam Polakom, bo do téj sprzedaży nie ma najmniejszego prawa. Będzie to tylko jeden z tych tysiącznych aktów zemsty i prześladowania, jakich doznajemy za to tylko, żeśmy pokonani. Własność ta składa się z kościoła i z wielkich dwóch domów. Ktokolwiekby z Polaków nabył tę posiadłość, przy pozostawieniu kościoła i polskich pamiątek w stanie, jak są, nieby nie stracił, gdyż z czynszów z wydzierżawionych domów miałby dostateczny dochód od wyłożonego kapitału.

NIEMCY.

* Berlin, 20 lutego. (*Dla braku miejsca podamy sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia sejmu pruskiego w jutrzejszym numerze.*) — *Ciekawe równouprawnienie!* Jak wiadomo, wyznaczono w przeszłorocznym etacie kilka milionów marek na polepszenie pensyi duchownych. Przyczyniły się do tego jedynie ustawiczne skargi i prośby duchownych protestanckich. W kołach katolickich spodziewano się od razu, iż lwią część milionów tych zabiorą panowie pastorzy, pomimo, iż na miliony te składają się protestanci i katolicy porówno. W roku zeszłym postanowiono, ażeby minimum dochodów duchownych wynosiło u katolików 1800 marek, a u protestantów 2400. Katoliccy księża mieli więc już z góry i to bez najmniejszego powodu otrzymać o $^1/_3$ mniéj. Dzisiaj stało się jeszcze gorzéj. Oto w komisyi budżetowéj uchwalono, ażeby z biegiem lat podwyższono dochody protestanckich duchownych na 3600 marek, a katolickich tylko na 2400 mk.! Katoliccy duchowni mają więc o $^1/_3$ mniéj dochodu pobierać, niż protestanccy. Według uchwały komisyjnéj otrzyma zatem każdy młody pastor protestancki od razu tyle, ile duchowni katoliccy po 25 latach!! Czyż to nie znakomite równouprawnienie. Baron Huene żądał, ażeby dochody katolickich duchownych zwiększono do 2700 marek, a protestanckich zmniejszono do 3200 marek, jeżeli w ogóle już istnieć ma jakakolwiek różnica, któréj powodu niestety dopatrzyć się trudno. Ale wniosek ten odrzucono, i to odrzucono głównie wskutek odmownéj postawy rządu królewskiego!

— *W łonie ministerstwa* odbyły się w tych dniach, jak donosi „Magdeburger Zeitung“, ważne obrady nad zaprojektowaną reformą podatku dochodowego. Projekt do reformy téj niebawem już Izbie poselskiéj przedłożony zostanie.

— *Po ukończeniu* bieżącéj sesyi sejmowéj rozpoczną się w ministerstwie dalsze prace nad projektem nowéj ordynacyi dla gmin wiejskich.

— *Robotnicy* berlińscy wyrzekają się podobno tłumnie kościoła protestanckiego i to głównie wskutek zabiegów przywódzców socyalistycznych.

— *Prof. Geffken* oświadcza w „Voss. Ztg.“, iż nie miał nawet zamiaru napisać dzieła, które domyślni reporterzy ochrzcili już nawet wielce obiecującym tytułem: *„Bismarck i sąd rzeszy w Lipsku“*.

— *Donosiliśmy* w swoim czasie, iż rząd turecki powierzył rozstrzygnięcie sporu swego z znanym przedsiębiorcą kolejowym, baronem *Hirschem*, berlińskiemi prawnikowi, *prof. Gneistowi*. Tenże przesłał w tych dniach wyrok swój berlińskiéj ambasadzie tureckiéj.

— *Cesarz* konferował wczoraj wieczorem przez czas dłuższy z księciem Bismarckiem.

— *Sekretarzem stanu* w urzędzie sprawiedliwości mianowany został tajny radzca Oehlschlaeger.

— *Podczas* powstania krajowców na wyspach samoańskich odznaczył się pewien Niemiec-Amerykanin, nazwiskiem Klein, który — walczył w szeregach krajowców przeciwko Niemcom. Miał on być głównym sprawcą owego napadu wypiarzy na oddział niemieckiéj marynarki, z którego zginęło wówczas kilkunastu a kilkudziesięciu poniosło znaczne rany. Władze niemieckie na wyspach samoańskich starały się wskutek tego wszelkiemi sposobami owego Kleina pochwycić i stósownie go ukarać, lecz p. Klein, „zwąchawszy pismo nosem“, schronił się na statek amerykański, który go dowiózł bezpiecznie do San Francisco. Pisma niemieckie nie taja dzisiaj z powodu tego niezadowolenia swego.

— *W piątek* odbędzie się u ks. kanclerza tak zwany „obiad parlamentarny,“ na który zaproszeni zostaną członkowie przyjaznych dla rządu frakcyi sejmu i parlamentu.

— *W Berlinie* obraduje obecnie niemiecki kongres handlowy. Głównym jego zadaniem ma być zbadanie projektu do prawa o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdatności do pracy.

— *Stuttgartski* „Reichsanzeiger“ donosi iż w zdrowiu króla wyrtembergskiego nic się nie polepszyło. Monarcha ten przebywa obecnie w Nicy.

ROSYA.

* Według „Pol. Corr.“ powołanie znanego apostaty Marcellego Popiela do rezydującego synodu — o czem przed kilku dniami donosiliśmy, — stoi w związku z toczącemi się właśnie rokowaniami z kuryą rzymską dla ostatecznego uregulowania stosunków między nią i rządem rosyjskim. Watykan postawił jako jeden z warunków ugody wydalenie pomienionego biskupa z witebsko-połockiéj dyecezyi.

— Z Petersburga piszą do „Schles. Ztg.,“ iż pod względem nihilizmu ujawnia się stanowczy zwrot na lepsze. Od pewnego czasu nic już nie słychać o zamachach i spiskach lub jakiejkolwiek działalności nihilistów a najlepszym w téj mierze dowodem jest fakt, iż w fortecy petropawłowskiéj nie znajduje się obecnie w śledztwie ani jeden podejrzany o knowania socyalistyczne.

— Dnia 8-go stycznia w wiosce Kasiłowie, rowieńskiego powiatu, zamieszkanéj przez Czechów, którzy w zeszłym roku przyjęli prawosławie. — obchodzono uroczystość poświęcenia urządzonéj tymczasowo cerkwi. — Inicyatywę założenia cerkwi, wyszła od „nowo nawróconych,“ popierał protojerej Metelskij — zawiadający sprawami religijnemi Czechów — w gubernii wołyńskiéj. Podczas uroczystości odbył się ślub jednéj pary młodéj, a to, jak pisze „Kijewlanin“ celem zaznajomienia nowych wyznawców prawosławia

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 44.

Piątek 22 Lutego 1889.

z obrzędami religijnemi. Po skończonéj ceremonii jeden z Czechów zaprosił gości na obiad, podczas którego sąsiedni właściciel ziemski, honorowy sędzia pokoju powiatu ostrogskiego, rzeczywisty radzca stanu, p. Sołncew, miał do „nowonawróconych“ przemowę, któréj główną treścią było to, iż skoro przyjęli prawosławie, „stali się tem samem duszą i ciałem, i na zawsze „szczęśliwemi“.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 21 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał inwalidowi górniczemu Gustawowi Lemckiemu w Steele w powiecie esseńskim medal ratunkowy na wstążce.

* *Jak na Warmii* z pewnéj strony utrudniano tamtejszym Polakom przyjazd na wiec do Poznania, świadczy następny autentyczny list, pisany przez jednego Warmiaka do drugiego.

R. 16 lutego.

Drogi Przyjacielu! Na podróż byłem gotowy z Tobą do Poznania jechać, ale teraz nie mogę, bo mi sam Pan Proboszcz żelazne kajdany na moje nogi włożył, to jest surowo zakazał do Poznania jechać. Dał mnie do siebie wołać i pytał, czy zamierzam jechać: ja się oświadczył, że pojadę, a on broń Boże zakazał. — Jedź Ty z Panem Bogiem, szczęśliwa Wam podróż, ja ze sercem i duszą pojadę z wami.

Jakób X.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś na benefis p. Maryi Janowskiéj dramat Feuilleta „Dalila“.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Towarzystwo** Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo pragnie loteryą fantową zakończyć w piątek dnia 1 marca, urządzając w sali bazarowéj wydawanie fantów i podwieczorek. Z tego powodu uprasza Zarząd te osoby, które dotychczas ani pieniędzy, ani biletów nie nadesłały, aby zechciały jedno lub drugie zwrócić.

* **Walne zebranie** *Towarzystwa rólniczego poznańsko-szamotulskiego* odbyło się w dniu wczorajszym w Bazarze. Posiedzenie zagaił w zastępstwie ustępującego z urzędu swego prezesa, p. *Dobrzyckiego* z *Bąblina* p. Urbanowski i w krótkiem przemówieniu dał pogląd na obecny stan rólnictwa naszego, przyczem poruszył także i o kwestyą socyalną, którą rząd rozwiązać pragnie za pomocą nowego prawa o zabezpieczeniu robotników. Mówca wspomniał w końcu o stracie członka, śp. *Napoleona Mańkowskiego*, którego pamięć uczciło zebranie przez powstanie.

Następnie przyjęto na członka towarzystwa jednogłośnie przez aklamacyą p. *Chłapowskiego* z Wielkiego. Na wniosek p. Urbanowskiego wybrało zebranie na przewodniczącego p. hr. *Kwileckiego* z Dobrojewa. Pan *Dobrzycki* z Bąblina żądał, ażeby wybór nowych członków dyrekcyi odbył się przed zapowiedzianym referatem, na co się zebranie po dłuższéj dyskusyi zgodziło. Z dyrekcyi ustąpili pp. *Łubieński* i *Julian Grabski*, podczas gdy p. Dobrzycki złożył jedynie urząd prezesa, lecz pozostał nadal członkiem dyrekcyi.

Następnie odczytał sekretarz, p. *Koszutski*, sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa, które w roku minionym liczyło 82 członków. Dyrekcya odbyła 4 posiedzenia. W dniu 8 października r. z. urządziło towarzystwo z funduszów zebranych z sprzedaży ofiarowanego na cel ten zielnika p. Wawrowskiego i głównie staraniem p. marszałka Kurnatowskiego, wystawę rolniczą we Wronkach, która dosyć pomyślne wykazała rezultaty. W maju miało się odbyć zwiedzenie majątku Będlewa, lecz z powodów od dyrekcyi niezależnych, nie przyszło do skutku i na późniéj odłożone zostało.

Ze sprawozdanie p. *Jaraczewskiego* (skarbnika) wynika, iż Towarzystwo miało w roku minionym

dochodu	1581,61	Mrk.
rozchodu	1164,28	„
pozostało remanentu	417,33	Mrk.,

które na wniosek skarbnika postanowiono złożyć na książkę oszczędności.

Po udzieleniu deszarży przystąpiło zebranie do wyboru nowych dwóch członków dyrekcyi, na których wybrano pp. *hr. Kwileckiego* z Dobrojewa i p. *Mycielskiego* z Kobylopola. Prezesa wybiera dyrekcya sama.

Referat p. mecenasa dr. Dziembowskiego o zaprojektowanem prawie zabezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdatności do pracy, wygłoszony jasno i dobitnie, zainteresował w wysokim stopniu słuchaczów. Referat ten wygłoszony zostanie powtórnie na walném zebraniu Towarzystw rolniczych w dniu 11go marca r. b., poczém pojawi się dosłownie w łamach „Kuryera Poznańskiego.“

W dyskusyi, jaka się nad referatem tym wywiązała, wzięli udział pp. Cegielski, Dziembowski i Łubieński. P. Cegielski omówił szczegółowo całą historyą projektu i wyjaśnił stanowisko, jakie zajęło względem niego Koło polskie w parlamencie niemieckim.

P. Urbanowski stawił następnie wniosek, ażeby zebranie, ewent. walne zebranie towarzystw rólniczych wystósowało do Koła polskiego w Berlinie żądanie, ażeby poczyniono odpowiednie kroki w celu zmniejszenia taryfy kolejowéj. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

Po zamknięciu dyskusyi nad wnioskiem tym solwował przewodniczący posiedzenie o godz. 8.

* **Towarzystwo Przemysłowców** w Jerzycach urządza w sobotę dnia 23 b. m. na sali p. K. Gollana (dawniéj Fischer) teatr amatorski. Odegranem będzie: „Surdut i siermięga“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Wszystkich życzliwych Towarzystwu zaprasza uprzejmie na powyższą zabawę Zarząd.

* **Staraniem** Towarzystwa Krawców w Poznaniu odbędzie się wieczorek karnawałowy w niedzielę zapustną dnia 3 marca r. b. na sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Powiadamiając o tém szanowne życzliwe naszemu Towarzystwu osoby, jako téż i członków, prosimy jak najuprzejmiéj o liczny udział.

Z polecenia Zarządu
W. Kosmowski.

* **Woda w Warcie.** W Pogorzelicy przybrała woda przy zamarzniętéj rzece od wczoraj do dziś o 24 cm. t. j. z 1,34 m. do 1,58 m.

* **Grodzisk.** Wyborcy gmin wiejskich 3 okręgu wybrali w dniu 19 b. m. Niemca Samuela Blaesiga z Młyniewa jako deputowanego na sejmik powiatowy. Dotychczas wybierany był Polak.

* **Chełmińska dyecezya.** Dnia 18 b. m. nastąpiła uroczysta introdukcya ks. proboszcza dr. Muszyńskiego na probostwie w Nowém. — Ks. Hipolit Trętowski z Przodkowa został mianowany administratorem parafii w Subkowach.

* **Majętność** rycerską Swierczyn w powiecie brodnickim, obejmującą 976 hekt. arealu, zamierza zachodnio-pruska landszafta sprzedać w dniu 14 maja r. b. o godzinie 11 przed południem w gmachu landszafty w Kwidzynie.

* **Otrzymujemy** z Prus Zachodnich następujące pismo:

„Mylicie się; ks. Kleekam do Paradyża przeznaczony, pochodzi z dyecezyi kolońskiéj, a po polsku nie umie“.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urządza przedstawienie amatorskie na którém odegraném będzie: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“, operetka narodowa z tańcami w trzech aktach J. N. Kamieńskiego i to w lokalu przy Alte Jakobstr. nr. 37 (Louisenstädtisches Concerthaus) w niedzielę 24 b. m. Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy zaprasza niniejszém Zarząd. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 22 lutego Katedry św. Piotra w Ant.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 4. Zachód o godzinie 5 minut 24

* **Sprawozdanie** Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Księstwie Poznańskiém za rok 1888.

Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym ogółem 384 członków i to 198 członków rzeczywistych a 186 honorowych; — przyjęto zaś 12 członków rzeczywistych, zmarło 5 członków rzeczywistych i 1 honorowy. — Dochodu było ogółem 9042 m. 16 fen. — rozchodu 6844 m. 90 fen. — remanent na rok 1889 wynosi zatém 2197 m. 26 fen.

Majątek Towarzystwe wynosi: 1) Fundusz żelazny w papierach procentowych 79.000 m. 2) Fundusz dyspozycyjny w gotówce 4993,26 marek. 3) Fundusz na Dom przytułku 585,30 marek. 4) Mobilja i sprzęty 250 marek. — Ogólna suma 84,828,56 mk. Fundusz żelazny został powiększony o 2125 mk., fundusz na Dom przytułku o 157,95 mk.; razem 2282,95 mk. Fundusz dyspozycyjny został zmniejszony o 39,89 mk. Powiększony majątek o 2243,06 mk.

W skład Rady nadzorczéj wchodzą panowie: Kaźmirz Węclewski, prezes, w Łubowicach p. Kiszkowo. Filip Skoraczewski, zastępca prezesa, w Bagatelce p. Miłosław. K. Kasprzycki, w Jarogniewicach p. Czempiń. Dr. Julian Chełmicki, w Żydowie p. Gniezno. Piotr Kokociński, w Padniewie p. Mogilno. August Nowacki w Rawiczu, Plac Kościelny 479. Wicenty Niemojowski w Jedlcu p. Pleszew. Stefan hr. Kwilecki w Dobrojewie p. Ostroróg.

Do Zarządu Głównego należą pp. Leon Karłowski, przewodniczący, w Grąbkowie przez Dłonie. Dr. Wacław Zaremba, zastępca przewodniczącego, w Pierzchnie pod Srodą. Kaźmirz Krysiewicz w Turznie p. Tauer Z. P. Józef Parczewski w Grabianowie p. Czempiń. Sekretarzem Zarządu Głównego, na którego ręce przesyłają się wszelkie pisma i wnioski do Zarządu Głównego i w ogóle do Towarzystwa, jest p. *K. Koszutski*, Poznań, św. Marcin nr. 28 I. piętro.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 4 i zawiera: Ignacy Domejko przez W. Korotyńskiego. — Z niedawnéj przeszłości przez Nemo. — Przyczynek do kwestyi pessymizmu przez dr. J. z W. — Z teki autografów dr. Antoniego J., listy Karola Sienkiewicza. — Z podróży na wschód przez ks. Wł Zaleskiego. — Wiadomości literackie. — Korespondencya z pod Szarogrodu przez M. J. — Na obczyźnie (ciąg dalszy). — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 lutego.

BAZAR. Hr. Łącki z Lipnicy, Chłapowski z Goniczek, hr. Żółtowski z Godurowa, Chrzanowski ze Stanisławowa, hr. Kwilecki z Kwilcza, pani hr. Mielżyńska z Chobienic, Chłapowski z Królestwa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Czarnecki z Pakosławia, pani Siemieńska z Brzezia, Lipski z Lewkowa, Jackowski z Kuźnicy, Libelt z Zajączkowa, Skrzydlewski z synem z Ocieszyna, Skrzydlewski z bratem z Mechlina, Szalkowski ze Smogorzewskiéj wsi, Manasse z Berlina, ks. proboszcz Cwikliński z Inowrocławia, Chełmicki z Bieganowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Paruszewski z Obudna, Paruszewski z Rzeszkowa, Jaraczewski z Wronów, Michalski z Bieździadowa, Gładysz z Mikuszyna, Nitschke ze Staniszewa, Swinarski z Gostynia, dr. Jaworowicz z Trzemeszna, dr. Jaworowicz ze Zdun, Kronhelm z Wągrówca, Grossmann z Obornik, Jasiecki z Pakosławia, Horn z Annabergu, Braun z Piły, pani Berg z Bydgoszczy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Pruska 4-procentowa pożyczka państwowa z r. 1862. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w marcu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **2½ procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 13 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 21 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez handlu.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-t 52.00 pł., 70-ta 32,30 płacono, luty (50-ta) 52.00 płac., (70 ta) 32,30 płac., kwiecień-maj (50-ta) 52 60 płc., (70 ta) 33,30 płac. sierpień 50-ta 53,40 m. 70-ta 33,80 m. wrzesień 50-ta 53,60 m. 70-ta 34,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,00 mrk., 70-ta 32,30 mrk, luty 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań 21 lutego. **Ceny mąki.** Pszenna 27,50 [illegible], 22,50 za 100 [illegible]

Bydgoszcz, 20 lutego.

Pszenica: piękna 176—178 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 165 do 175 mrk.

Żyto: piękne suche 137—138 mrk., pośledni towar 132—136 mrk.

Jęczmień: według dobroci 120—125 mrk do browarów 126 130 mrk

Owies nom., w miejscu według jakości 115 do 130 marek. poślednie —.—.

Groch nom. wrzący 145 155. na paszę 125 do 135 marek.

Okowita 50-ta 51,25 m., 70-ta 31,75 m.

Wrocław, 20 lutego 1889.

Koniczyna czerwona spok., średnia 45—48, delik. 49—54, bardzo delik. 55—60, nowa pośledna 40—44.

Koniczyna biała słabo, pośled. 20—30, śred. 32- 42. delik. 45—55, bardzo delik. 56—68.

Żyto (za 1000 kil.) cicho [illegible] —— cent. na wypowiedziana — mrk. na luty 153,00 żądano, kwiecień-maj 154,00 żądano, maj-czerwiec 156,00 żąd.

Owies Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 135,00 żądano, kwiecień-maj 139,— płacono.

Oléj rzepiowy cicho, wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żądano, luty 59,00 żąd., styczeń-luty —,— żąd., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 58,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na luty (50-ta) 51.20 ofiar., (70-ta) 31.50 ofiar., kwiecień-maj 51.40 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 51,90 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 52.60 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,10 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 21 lutego: żyto 153.00 mrk., pszenica — mrk. owies 135,00 mrk., rzep —.— m., oléj rzepiowy 59 00

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 20 lutego (50-ta) 51,20 mrk., (70-ta) 3[illegible],50 mrk.

Ceny targowe z dnia 20 lutego 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów: ciężki, najwyż. M.	F.	ciężki, najniż. M.	F.	średni, najwyż. M.	F.	średni, najniż. M.	F.	lekki towar, najwyż. M.	F.	lekki towar, najniż. M.	F.
Pszenica biała	18	10	17	90	17	60	17	20	17	90	16	40
„ żółta	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	40
Żyto	15	20	15	00	14	80	14	50	14	30	14	10
Jęczmień	15	60	14	40	13	60	13	20	12	00	11	70
Owies	13	50	13	30	13	20	13	10	13	0[illegible]	12	90
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR: piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	27	30	26	10	24	90
Rzepik zimowy „ „	26	20	25	20	24	20
Rzepik latowy „ „	25	80	24	10	23	20
Lnica . . . „ „	20	--	18		17	—

Szczecin, 20 lutego.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 182—186 płac., luty —,— żąd., na kwiecień-maj 188—188,5 płc., — żąd., maj-czerwiec 189,5 żąd., i ofiar., czerwiec-lipiec 190,75 żądano i ofiar., na wrzesień-paźdz. — płac.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 142—147 płacono, na luty —,— płacono, na kwiecień-maj 149,5—150 płacono, na maj-czerwiec 150,5 płacono, czerwiec-lipiec 150,75 płac. i żąd., wrzesień październik 152,0 płac.

Okowita cicho, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 32 8 ofiar., 50-ta 52,3 płac. luty 70-ta —,— płac., 50-ta —.— płc., kwiecień-maj 70-ta 32,6 płac., na maj-czerwiec 70-ta —,— żąd. i ofiar., sierpień-wrzesień 70-ta 34,6 żąd.

Oléj rzepiowy niżéj, za 100 kilogram w miejscu bez beczki 60,— żąd., luty 58,05 żąd., kwiecień-maj 58,0 żąd.

Berlin 20 lutego (Sprawozdanie urzędowe.)

Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 174 do 196 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —, na luty-marzec płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 193,00—192,25, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 194,00—193,25, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 195,00—194.25, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 189,50. Wypowiedziano —,— ton. Cena wypowiedziano —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr w miejscu pł. 146—156 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 152,50—152.25 na maj-czerwiec płacono 152,75—152.50, na czerwiec-lipiec płacono 153,00—152,75, wrzesień-październik płac. 153,75, żąd. —. Wypowiedziano — ton. Cena —.— mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 135 do 160 według jakości, miesiąc bieżący płac. —, , na kwiecień-maj płacono 139,25—139,00, na maj-czerwiec płc. 139,25—139,00, na czerwiec-lipiec pł. 139,50—139. Wypow. —,— ton Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 133—140 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, kwiecień-maj 121,50, wrzesień-październik 121.75. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc 57,6 m., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 58,4 na kwiecień-maj płc. 57,5—56,8—57, maj-czerwiec pł. —,—, żąd. —, na wrzesień-październik płac. 50,5. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —, mrk.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —.—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 53,1 marek, na luty i luty-marzec płacono 51,09, na kwiecień-maj płacono 52,4, na maj-czerwiec płacono 52,8, na czerwiec-lipiec płacono 53,4 do 53,5, na sierpień-wrzesień płacono 54,6 Wypowiedziano —.— litr. Cena —,— mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk podatku konsumc. w miejscu 33,6 mrk., na luty i luty-marzec płacono 32,5, na kwiecie-maj płac. 32,8. żąd. —, maj-czerwiec płac. 33,1—33,2. na czerwiec-lipiec płacono 33,8, na lipiec-sierpień płacono 34,4, na sierpień-wrzesień płacono 34,8. Wypowiedziano ,— litr. Cena —.—.

Hamburg, 20 lutego. Okowita spok., luty $19\frac{1}{2}$ żądano, marzec-kwiecień $19\frac{3}{4}$ żądano, kwiecień-maj $20\frac{1}{2}$ żąd., maj-czerwiec $20\frac{3}{4}$ żąd. — Kawa good average Santos za luty $84\frac{1}{4}$, za marzec $84\frac{1}{2}$, za maj $85\frac{1}{2}$, za wrzesień 87—, Usposobienie potw. Obrót 4500 miechów.

Magdeburg, 20 luteg. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,60, cukier ziarn. excl. 88% 17.60 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,60. Usposobienie: stałe. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 28,25. miel. Melis I z beczką 27,00. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za luty $13,92\frac{1}{2}$ płac,. — żąd., marzec 13,95 płacono, $13,97\frac{1}{2}$ żąd., kwiecień $14,07\frac{1}{2}$ pł., 14,10 żąd., czerwiec-lipiec 14,30 płac., 14,35 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Stan powietrza.

20 lutego 1889 r. o 8 godzinie rano.

	Barometr	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
[illegible]	766	Z.Płn.Z.	6	pochmurno	8
[illegible]	758	Z.	2	pogodne	4
Christiansund .	751	Płd.Z.	5	pochmurno	0
Kopenhaga . .	752	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	—1
Sztokholm .	743	Płn.Płn Z.	6	śnieg	—5
Haparanda .	751	W.	4	zachm.	—10
Petersburg . . .	756	PłdW.	4	zachm.	—11
Moskwa .	752	Płd.Płd.W.	1	zachm.	—16
Cork Queenst.	769	Z.Płn.Z.	3	pół zachm.	10
Cherbourg .	767	Z.	4	mgła	8
Helder .	761	Z.	2	pochmurno	4
Sylt .	755	Płn.Płn.Z.	3	parno	2
Hamburg .	757	Z.	4	zachm.	2
Swinemünde .	754	Z.	6	pochmurno	1
Neufahrwasser.	748	Z.Płn Z.	5	pół zachm.	1
Kłajpeda . .	744	Z.Płn.Z.	4	zachm	—1
Paryż .	—	—		—	—
Monaster. . . .	761	Z.	2	parno	2
Karlsruhe . . .	765	Płd.Z.	5	zachm.	4
Wiesbaden . .	763	spokojnie.		zachm.	2
Monachium . .	764	Płd.Z.	5	zachm.	2
Kamienica . .	761	Z.	5	zachm.	1
Berlin	757	Z.Płn.Z.	5	zachm.	3
Wiedeń . .	762	Z.	2	zachm.	4
Wrocław . .	757	Z.	7	zachm.	2
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza. . . .	—	—		—	—
Tryest	763	spokojnie.		zachm.	4

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum, jakie wczoraj leżało przy Sztokholmie, postąpiło przy burzliwych wiatrach na wybrzeżu nadbałtyckiem do rosyjskich prowincyi nadbałtyckich. Przy silnym prądzie powietrza z Z. panuje ponad Europą centralną powietrze pomroczne i łagodne; w wielu miejscach spadły opady. Granica mrozu idzie od Christiansundu przez Kłajpedę do Odessy.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lutym.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel.
19. Pop. 2	745,4	PłnZ. um.	zachm.	+ 3,4
19. Wie. 9	742 9	Z. umiar.	zachm.	+ 0,6
20. Ran. 7	742 9	PłnZ. um.	zachm.¹)	— 1,9

¹) Nocą śnieg.

Dnia 19 lutego maximum ciepła + 4°5 Cel.
„ „ minimum ciepła + 0°2 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Pomroczno i pochmurno z opadami, poczęści pogoda; słabe lub ostre wiatry z obniżającą się temperaturą.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 lutego 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica staléj.		
na kwiecień-maj	192 50	192 50
na czerwiec-lipiec	194 50	194 50
Żyto staléj.		
na kwiecień-maj	152 25	152 75
na czerwiec-lipiec	152 50	153 25
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj.	57 —	56 70
na maj-czerwiec.	56 30	— —
Okowita wzmoc.		
eksportowa	33 60	33 60
na kwiecień-maj.	33 80	32 80
na czerwiec-lipiec	33 80	33 80
na lipiec sierpień	34 80	34 80
spożywcza	53 10	53 10
na kwiecień maj.	52 40	52 40
na czerwiec-lipiec	53 50	53 40
na sierpień-wrzesień	54 60	54 60
Owies		
na kwiecień-maj.	139 25	138 75
Wyp żyta wsp.	—	900
Wyp. okowity kw. eksportowa .	000	,000
„ „ „ spożywcza. .	000	10,00
Kurs z dnia	**20**	**21**
Consol. 4%	108 80	108 80
Consol. $3\frac{1}{2}$%	104 30	104 40
Poznańskie 4% listy zastawne .	102 50	102 50
Poznańskie $3\frac{1}{2}$% listy zastawne	101 90	101 90
Poznańskie listy rentowe . . .	105 30	105 50
Austryackie banknoty . . .	168 80	168 80
Austryacka renta srebrna . . .	70 60	— —
Rosyjskie banknoty	217 80	217 60
Rosyjskie consol. 1871	101 75	101 80
Rosyjskie listy zastawne . . .	— —	95 10
Polskie 5% listy zastawne . .	64 —	64 25
Polskie likwidacyjne listy zast. .	58 —	58 —
Węgierskie 4% renta złota . .	85 60	— —
Austryackie kredytowe akcye .	168 90	169 25
Austryackie francuskie koleje .	106 50	107 10
Lombardy	42 90	43 10
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 21 lutego 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj.	188 50	187 50
na czerwiec-lipiec	— —	— —
na wrzesień-październik . . .	191 —	190 —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	150 —	149 50
na czerwiec-lipiec	150 50	150 50
na wrzesień-październik nowe.	151 50	151 50
Olej rzep. chwiejno.		
na kwiecień-maj	58 25	57 50
na wrzesień-październik . . .	51 50	51 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza. . . .	52 30	52 30
„ eksportowa. . . .	32 80	32 70
„ na kwiecień-maj eksp.	32 60	32 50
„ na sierp.-wrzes. eksp.	34 60	34 60
Petroleum		
w miejscu.	11 85	11 85

Plan jazdy
ważny od 1 października 1888 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża.
Godz. 5,10 rano. Godz. 6,54 wieczorem.
„ 10,35 przed poł. „ 12,53 w nocy.

Do Wrocławia.
Godz. 4,53 rano. Godz. 8,13 wieczorem.
„ 10,30 przed poł. „ 1 w nocy.
„ 3,45 po południu

Do Bydgoszczy-Torunia.
Godz. 4,46 rano. Godz. 6,00 wieczorem.
„ 8,10 rano. „ 8,17 wieczorem.
„ 1,20 po połud.

Do Berlina-Gubeny.
Godz. 12,57 w nocy. Godz. 3,57 po południu.
„ 5,— rano. „ 6,54 wieczorem.
„ 10,34 przed poł.

Do Piły.
Godz. 4,49 rano. Godz. 3,54 po południu.
„ 10,29 przed poł.

Do Kluczborka.
Godz. 7,10 przed poł. Godz. 7,— wieczorem.
„ 2,51 po połud.

Do Wrześni.
Godz. 4,52 rano. Godz. 3,50 po południu
„ 10,57 przed poł.

Przyjazd do Poznania:

Z Krzyża.
Godz. 4,41 rano. Godz. 3,22 po południu.
„ 8,02 przed poł. „ 10,01 wieczorem.

Z Wrocławia.
Godz. 4,15 rano. Godz. 5,42 po południu.
„ 8,04 rano. „ 11,43 wieczorem.
„ 10,21 przed poł.

Z Bydgoszczy-Torunia.
Godz. 8,10 rano. Godz. 10,04 wieczorem.
„ 10,18 przed połud. „ 12,49 w nocy.
„ 3,38 po południu.

Z Berlina-Gubeny.
Godz. 4,38 rano Godz. 5,44 po południu
„ 8,57 przed poł. „ 11,20 wieczorem.
„ 2,44 po połud.

Z Piły.
Godz. 9,19 rano. Godz. 7,59 wieczorem.
„ 3,37 po połud.

Z Kluczborka.
Godz. 9,17 przed poł. Godz. 6,18 wieczorem.
„ 2,11 po połud.

Z Wrześni.
Godz. 9,02 przed poł. Godz. 8,06 wieczorem.
„ 3,25 po południu.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Gazeta Narodowa

Najstarsze pismo polityczne polskie wychodzące we Lwowie

27 lat istnienia. (1235)

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt.

Przedpłata kwartalna po za granicami Austro-Węgier złr. a. w. 7,50.

Biura Administracyi

we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, I.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

zaopatrzona w najnowszy materyał podejmuje się wszelkich prac w zakres drukarstwa wchodzących. — Poleca przytem swój bogato zaopatrzony

skład papieru

w różnych gatunkach po nader nizkich cenach, zwłaszcza dobry a tani **papier listowy** w pięknych kartonikach. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 markę 50 fen. (633)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem.

Czerwona apteka w Poznaniu,

Stary Rynek nr. 37.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki w Poznaniu, Rynek 37.

Firma

M. Nowicki & Grünastel

w Poznaniu

poleca swój bogato zaopatrzony **skład obrazów, figur kolorowych i białych z gipsu alabastrowego, krzyży stojących i wiszących, lampek przed obrazy, krzyży do procesyi srebrzonych i mosiężnych, kiercc, marszałki, baldachimy, chorągwie, lichtarze na ołtarz, ołtarzyki do noszenia w różnym stylu, zasłony i t. d.** (836)

Odnawia i restauruje kościoły,

wykonuje **wszelkie prace pozłotnicze.** Równocześnie poleca swój wielki zapas wyborowego szkła i podejmuje wszelkie oszklenia budowli i reperacye, jako też gustowne **wykonanie okien kościelnych w ołów.** Szkło w kistach do inspektów, jako też gotowe okna inspektowe **Oprawa obrazów.** Ceny umiarkowane, rzetelna i skora usługa.

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5

i w handlu Zjednoczonych Stolarzy

Wilhelmowska ulica 14,

poleca

kanapy od 27 mrk., **materace sprężyn.** od 20 mrk. **garnitury** od 80 m., **fotele i sofy** łóżkowe mam zawsze na składzie. Dekoruję pokoje, stare materace i kanapy przerabiam tanio i rzetelnie. (913)

A. Kaczkowski

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 8|9,

poleca się do wykonywania

wszelkich prac pozłotniczych,

kościelnych, salonowych i artystycznych.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się do wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, do odświeżania figur śś. Pańskich, ram i oprawy obrazów. Polecam również wielki wybór gotowych **ołtarzyków do noszenia, krzyży, kiercy i lichtarzy.**

Wykonanie skore, ceny umiarkowane.

Pomerańcze słodziutkie, **cytryny** soczyste, **rodzenki** na gałązkach, **migdałki** w łupinkach, **daktyle, prunelki, figi, kalafiory, groszki, spinak, szparagi i konserwy** owocowe, przecudne **jabłka tyrolskie,** poleca uniżony (1230)

A. Szulczewski

Poznań, Wodna ulica 22.

Hurtowny skład win węgierskich

A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiéj nr. 4 i 5,

założony w roku 1865,

zawiadamia niniejszem swych Łaskawych Odbiorców, iż co dopiero nadeszły w komplecie transporta win węgierskich, tego roku osobiście u producentów w Węgrzech zakupionych.

Mój obficie w wina górno-węgierskie (Tokaj) asortowany skład, — począwszy od najtańszych stołowych aż do gatunków najszlachetniejszych, w różnych odcieniach, jako też wina deserowe oraz stare dla chorych, — polecam łaskawym względom Szanownéj Publiczności — **po cenach umiarkowanych.**

Przewielebnemu Duchowieństwu mam zaszczyt zakomunikować, iż

WINA MSZALNE

(vinum de vite purum)

w méj obecności i pod mym dozorem tłoczone obliczam po 1,50 i 2,00 za litr i ręczę za tychże czystość na podstawie przysięgi złożonéj w obec Władzy Duchownéj.

Kupcom rozsyłam na żądanie próby gratis i franco, obliczając przy większych transakcyach znaczny rabat. (797)

Dla lepszéj kalkulacyi może ekspedycya nastąpić także wprost z mych składów na Węgrzech i to franco stacya kolejowa Forro-Encs.

Wielebnym Księżom Proboszczom i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt zwrócić łaskawą uwagę na mój **nowo ulepszony bardzo praktyczny gatunek trybularzy** pośrebrzanych, które przy **najczęstszem użyciu i największem rozpalaniu się węgli kościołka nie rozgrzewają** i od zbytniego gorąca nie **zalatują ani też czernieją.**

Równocześnie polecam wielki zapas i bogaty wybór różnych innych sprzętów kościelnych a mianowicie: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św., patery do chorych, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy świętych, lichtarze, kandelabry kościelne, kropielniczki, ulepszone tacki i naczynia do Chrztu św., kropidła, kociełki i dzbanki do wody święconéj** i t. p. (1216)

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych** sprowadzam fabryk, jestem przeto w możności takowe po tanich oddawać cenach z poręczeniem za rzetelność i trwałość w użytku.

Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych, wykonuję spiesznie po możliwie tanich cenach.

Ponieważ od sposobu oczyszczania sprzętów zależy trwałość i utrzymanie świeżości, przeto polecam na ten cel osobne preparowane **mydło i moją Brylantynę** jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem użycia.

J. Stark w Poznaniu.

Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Powszechnie zachwalane impregnowane **węgle do trybularzy** są na składzie.

B. Kasprowicz

w Gnieźnie pod „Karpiem“,

Fabryka likierów na sposób francuzki,

poleca oprócz najróżniejszych likierów francuzkich i wódek polskich własnego wyrobu specyalności swoje:

Karpatówkę, Gnieźniankę,

Wiśniówkę, Starkę, Litewski kordyał,

(1137) **Śliwowicę,**

Ruski balsam.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda.“**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku,

Kadzidło i bursztyn.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

R. BARCIKOWSKI,

DROGERYA,

Bazar i Św. Marcin 20,

poleca po cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach

Podróżujących się nie wysela.

Oliwy do machin i smarowidło na osie.
Tran na szory i skóry.
Mydła szczecińskie do prania.
Mydła rzadkie białe i szare.
Swiece ołtarzowe z białego wosku tylko Ia.
Oléj do palenia dobrze rafinowany.
Petroleum salonowe. (1107)
Mydła toaletowe i lekarskie.
Swiece stearynowe „Apollo“.
Perfumy francuzkie i angielskie.
Farby, pokosty i lakiery.
Sól kuchenną i bydlęcą luźno i w całych wagon.
Makuchy rzepłowe i lniane.
Herbaty w doborowych gatunkach.
Prawdziwe franc. Araki, Cognac i Rum.
Wszelkie korzenie, wanilę burbońską.
Oliwę do potraw w najprzedniejszym gatunku.
Czekolady, Cacao w puszkach i luźno itd. itd.

Podróżujących się nie wysela.

W. A. Kasprowicz,

Fryderykowska ul. 4,

przy placu Sapieżyńskim.

Fabryka bandaży,

i wszelkich wyrobów z czarnéj gumy,

poleca po najtańszych cenach

bandaże każdego gatunku, wszelkie chirurgiczne artykuły, opatrunki, każdego czasu nowości branży gumowéj. (719)

Stacye

Męki Pańskiéj

w rozmaitych wielkościach z masy mozajkowéj i sztucznego kamienia niemniéj (1030)

Figury

Świętych Pańskich

poleca w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych

J. Szpetkowski,

Poznań, Berlińska ulica 2.

Fotografie, kosztorysy i rysunki przesyła na żądanie franco.

Udzielam

prywatnych lekcyi

gramatyki, historyi i literatury w języku polskim i francuzkim. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję codziennie pomiędzy godziną 2—3 po południu. (1128)

Teofila Radońska,

Poznań, ulica Wiedeńska nr. 5.

Fryderyk Ebbecke

(Księgarnia Günthera)

w Lesznie

poleca (1158)

A. Radecki, Nauka czytania i pisania podług zasad łączących pisanie z czytaniem.

Cena oprawnego egzempl. 25 fen. Od 10 egzemplarzy począwszą po 15 fen.

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunniusa z Odessy.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Instrumenta i chirurgiczne opatrunki.

Orłowski i Sp.

w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Najlepsze struny do skrzypiec, altówek, wiolonczeli, cyrt i gitar poleca. **Schlesingera** skład muzykaliów, Poznań, ul. Wilhelm. 7.

Poszukuje umieszczenia na 1 kwietnia:

Kilku **ekonomów i rządzców** kawalerów, obecnie w miejscu, obeznanych gruntownie z uprawą ziemi i chowem inwentarza, a mogący odwołać się na rekomendacye swoich pryncypałów.

Gospodyni folwarczna z świadectwem z ostatniego miejsca z 5-letniego pobytu. (1104)

Na 1 lipca:

Rządzca żonaty z małą familią, obeznany doskonale z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa postępowego z drenowaniem i z świadectwami z doskonałych gospodarstw niemieckich.

Rządzca kawaler w średnim wieku, pilny i sumienny gospodarz, opuszczający obecną posadę z powodu wydzierżawienia majątku, a mogący się odwołać się na rekomendacyą pryncypała.

R. M. Koczorowski,

Podgórna ulica 7.

Doświadczony mężczyzna liczący 30 i kilka lat żon. obeznany z handlem drzewa, eksploatacyą i zbytem tegoż. obeznany również z tartakiem, administrujący nawet takowy przez lat 15, wyuczony leśnictwa i zakładania lasów, umiejący po polsku i po niemiecku, **mogący stawić 3000 m. kanczl,** poszukuje dla zmiany innego miejsca od 1 kwietnia najchętniéj jako urzędnik leśniczy, resp. w urzędzie leśnym Łaska, oferty przyjmie **Eksp. Kuryera Poznańskiego sub 1154.**

Urzędnik gosp.,

kawaler, 35 lat liczący, posiadający dobre świadectwa, poszukuje zaraz albo od 1-go kwietnia posady. Łaskawe oferty pod lit. **L. L. poste restante Szwarzędz.** (1232)

OSOBA

intel., wykształcona, z dobr. domu, życzy sobie od 1 kwietnia rb przyjąć miejsce jako gospodyni, lub reprezentantka domu. Łaskawe oferty uprasza się D. B. 1231 do **Eksped. Kuryera Poznańskiego.**

Urzędnik gospodarczy,

kawaler w sile wieku, w obecnym miejscu sześć lat samowładnie zarządzający, poszukuje stósownego miejsca od 1 lipca r. b. Zaświadczenia i rekom. dobre. Bliższéj wiadomości udzieli **Eksp. Kuryera Poznańskiego** pod lit. A. M. 1228.

Panna

z dobremi świadectwami z kilkoletniego pobytu w jednem miejscu, znająca dokładnie król, krawieczczyznę i białe szycie, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia proszę przesłać **poste restante J. M. Borek.** (1211)

Doskonała gospodyni,

która w swym zawodzie jest doskonałą z dobremi zaświad. i rekom. poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia rb. Bliższéj wiadomości udzieli **Exp. Kur. Poznańskiego pod Lit. A. P. 1229.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.